

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 4 2011 r.

Wniebowzięcie NMP

Nr 83 Rok XIV

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kieleńskiej



„Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie!

Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.“

Jan Paweł II, 23 października 1978 r.



SANTI SUBITO



50-lecie kapłaństwa ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego



Ogłoszenia Duszpasterskie

Dziś - 15 sierpnia - Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Zielnej, Odpust w naszej parafii. Msze św. - o 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰ i 16⁰⁰. Po sumie o 12⁰⁰ - procesja. Zapraszamy chór, asystę procesyjną, biel, ministrantów i lektorów. Po każdej Mszy św. poświęcenie ziela.

Wszyscy uczestniczący dziś we Mszy w naszym kościele, którzy są w stanie łaski uświęcającej, przyjmą Komunię św. i pomodlą się w intencjach Ojca Św., mogą zyskać **odpust zupełny lub częstkowy**.

Dziękując Panu Bogu za plony pól, sadów i ogrodów **przynosimy wiązanki zbóż, warzyw i kwiatów, aby je poświęcić**. To wyraz pamięci o tym, że wszystko co mamy zawdzięczamy Panu Życia. Jednocześnie jak co roku gmina organizuje konkurs na najładniejsze ziele. Przed kościołem stoi namiot w którym po każdej Mszy św. można zgłosić swoje poświęcone ziele do konkursu.

Rozpocznijmy zbliżający się rok szkolny z Bogiem i modlitwą. Zapraszamy dzieci i wychowawców **1 września o godz. 9⁰⁰ na Mszę św. rozpoczynającą rok szkolny**. Serdecznie zapraszamy. Spowiedź dzieci na początek nowego roku szkolnego 3 i 4 września.

3-4 września (sobota, niedziela) przypadają w naszej parafii **Dni Eucharystyczne**.

W sobotę 3 września rozpoczęcie adoracji uroczystą Mszą św. o 10¹⁵. Zakończenie pierwszego dnia adoracji Mszą św. o 18⁰⁰. W ciągu dnia adorować Najświętszy Sakrament będą kolejno poszczególne wioski i Ruchy. Dokładny plan adoracji zostanie podany w późniejszym terminie. **O 15⁰⁰ Godzina Miłosierdzia Bożego**.

Uroczystość Złotego Jubileuszu Ks. Kanonika Mieczysława Zdanowskiego

Była to niecodzienna uroczystość - Złoty Jubileusz Kapłaństwa księdza kanonika Mieczysława Zdanowskiego, który przez 23 lata pełnił posługę proboszcza w naszej parafii.

Taka uroczystość nie zdarza się często. W historii naszego kościoła była tylko raz - w 1931 r. obchodził 50-lecie kapłaństwa ks. Jan Przedpełski. Ks. Stanisław Zajac, emerytowany proboszcz naszej parafii, zmarł trzy dni przed planowaną uroczystością. Tak więc, dopiero drugi raz obchodziliśmy w naszym kościele tę doniosłą uroczystość.

50 lat, pół wieku, to długi okres. Złoty Jubileusz Kapłaństwa to wielka uroczystość. Nie każdemu dane jest dożyć tej pięknej chwili, a są też tacy, którym nie udało się w kapłaństwie wytrwać.

Zebrałiśmy się więc wszyscy aby świętować, radować się razem z Księdzem Jubilatem, aby wyśpiewać dziękczynienie Bogu za ten wielki dar i podziękować za wszystko co stało się naszym udziałem, dzięki ofiarnej służbie Księdza Mieczysława, który połowę swego kapłańskiego życia spędził wśród nas.

Przypadała tego dnia Uroczystość Zesłania Ducha Świętego i wspomnienie 108 Męczenników II Wojny Światowej, w tym biskupów plockich, bł. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bł. Leona Wetmańskiego, oraz, urodzonego w naszej parafii, bł. ks. Romana Archutowskiego. Nazajutrz przeżywalimy Odpust św. Antoniego, patrona naszej parafii i kościoła. Jakżeż wymowne jest to zestawienie.

Msza św. Jubileuszowa była dziękczynieniem za pół wieku ofiarnej służby księdza kanonika Mieczysława Zdanowskiego. Uczestnicy otrzymali specjalne błogosławieństwo jubileuszowe. Uczestnicząc w tej Mszy św. można także było otrzymać odpust zupełny.

W czasie Mszy Ksiądz Jubilat przyjął specjalne błogosławieństwo i Krzyż Chrystusa, któremu był wierny przez swoje długie życie. Po wstępie uczynionym przez Księdza Dziekana wszyscy modliliśmy się w Jego intencji do Ducha Św. śpiewając hymn „O Stworzycielu Duchu Przyjźdź”. W czasie Mszy św. kazanie wygłosił ks. infułat Wojciech Góralski, kolega rocznikowy ks. Mieczysława. Po Mszy składano księdzu Jubilatowi życzenia. Kolejno zabrali głos:

1. ks. kan. **Tadeusz Wołowicz**, prob. parafii i dziekan dek. serockiego.
2. Poseł na Sejm RP **Jadwiga Zakrzewska**
3. Poseł na Sejm RP **Elżbieta Jakubiak**
4. Burmistrz Miasta i Gminy Serock - **Sylwester Sokolnicki**
5. Ks. dziekan płk kan. **Zenon Surma**
6. Ks. dr **Cezary Siemiński** - proboszcz parafii Twierdza Modlin
7. Ks. **Lukasz Turbak** - ostatni wikariusz Jubilata

W niedzielę 4 września drugi dzień adoracji Najświętszego Sakramentu. Adorację rozpoczynamy pół godziny przed każdą Mszą św. Serdecznie zapraszam do aktywnego udziału wszystkich parafian i gości. Jest to też okazja do spowiedzi całych rodzin. Po sumie o 12⁰⁰ procesja. Zapraszamy.

14 sierpnia - wspomnienie św. Maksymiliana Kolbe,

17 sierpnia - wspomnienie św. Jacka Odrowąża.

22 sierpnia - święto NMP Królowej

26 sierpnia - uroczystość MB Częstochowskiej. Msze o 10¹⁵ i 18⁰⁰.

8 września - święto Narodzenia NMP

11 września (niedziela) - Dzień Dziękczynienia Bogu za Płody Ziemi organizuje w naszej parafii Urząd Miasta i Gminy Serock.

18 września (niedziela) uroczystość św. Stanisława Kostki patrona dzieci i młodzieży. Msza święta o godz. 12⁰⁰ w intencji młodego pokolenia. Zapraszamy.

24 września (sobota) - Pielgrzymka dzieci i młodzieży do Rostkowa - chętni zapisują się u katechetów.

W tym roku **6 sierpnia** wyruszyła na Jasną Górę w Częstochowie XXX Płocka Pielgrzymka Piesza. Wziął w niej udział ks. Paweł Perdion, nasz wikariusz, oraz kilka osób młodzieży z naszej parafii. Polecamy ich w naszej modlitwie. Proszę także o modlitwę za naszą Wspólnotą Parafialną, Kościół i Ojczyznę.

Dziś **15 sierpnia** obchodzimy też święto Wojska Polskiego ustanowione w rocznicę Cudu nad Wisłą.

ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz

8. Ks. **Zbigniew Kowalski** - Pallotyn, przedstawiciel rodziny

9. **Stefan Rymer** - przedstawiciel rodziny

10. Delegacja dzieci i młodzieży ze szkół w Woli Kieleńskiej i Jadwisinie na czele z dyrektorkami **Małgorzatą Kolon i Marią Jacak**.

11. W imieniu parafian i Zespołów Parafialnych - **Anna Kurtycz**

13. W imieniu sołtysów - **Józef Lutomirski i Anna Romanowska**

Na zakończenie wszyscy, którzy mieli takie życzenie mogli prywatnie podejść do Księdza Zdanowskiego z gratulacjami. Orszak był bardzo długi. Podeszli m.in. księża, byli wikariusze ks. kanonika, Dyrekcja Wojskowych Zakładów Łączności z Zegrza Południowego, byli uczniowie ks. Mieczysława z różnych parafii, mama ks. Wojciecha Zaleskiewicza, rodzina i przyjaciele, oraz bardzo wielu parafian, których wyliczyć nie sposób.

Po Mszy ks. Zdanowski podjął rodzinę, księży i zaproszonych gości, w tym też wielu parafian, obiadem w ośrodku Exploris w Serocku.

Terytorialna reorganizacja okolicznych parafii

Z parafii pw. św. Wojciecha w Nasielsku, par. pw. św. Anny w Pomiechowie, i naszej parafii pw. św. Antoniego w Zegrzu z siedzibą w Woli Kieleńskiej decyzją Księdza Biskupa wydzielono nową parafię pw. bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w Nunie. Do nowej parafii włączono wsie: Nuna, Popowo Borowe, Popowo Północ, Chechnówka, Lorcin, Żabiczyn, Młodzianowo, Krogule, Jaskółowo, Zapiecki, Ludwinowo Dębskie.

Ksiądz biskup zaplanował także podział naszej parafii na dwie mniejsze. Rada Sołtysów, na prośbę parafian, wystosowała w związku z tym prośbę do Księdza Biskupa o ponowne przemyslenie tego zamiaru. W liście przedstawione zostały argumenty wskazujące na to, że podział nie jest najlepszym rozwiązaniem w kontekście duszpasterskim, ekonomicznym i społecznym.

W czerwcu, w ciągu jednego tygodnia, pod listem do Księdza Biskupa podpisało się ok. 1350 os. (co stanowi ok. 40% dorosłych parafian). W międzyczasie decyzja o podziale parafii została wstrzymana do późniejszego rozważenia. W związku z tym akcja zbierania podpisów została zawieszona. Do Płocka udała się jednak delegacja, która rozmawiała z księżmi urzędującymi w Kurii i złożyła pismo wraz z podpisami.

Módlmy się o zgodną z Wolą Bożą decyzję Księdza Biskupa.

Wniebowzięcie NMP

Wniebowzięcie NMP należy do centralnych świąt maryjnych w roku kościelnym. O ile święto Bożego Narodzenia jest największym świętem Boga Ojca, Wielkanoc - Syna Bożego, Zielone Świąta - świętem Ducha Świętego, o tyle Wniebowzięcie jest największym świętem Matki Syna Bożego.

Według najstarszych zapisów historycznych zaślęnięcie i wniebowzięcie Bożej Rodzicielki nastąpiło w 48 r. po Chrystusie, 15 lat po Jego Wniebowstąpieniu. Jak utrzymuje tradycja, Apostołowie natchnieni przez Ducha Świętego zebrali się w Jerozolimie by asystować Maryi w ostatnich chwilach Jej ziemskiego życia.

W momencie Jej zaślęnięcia widzieli chóry aniołów i słyszeli ich śpiew. Ciało Najświętszej Paniienki złożyli w grobowcu w Getsemani. Przez trzy dni rozbrzmiewały tam hymny anielskie. Po trzech dniach przybył z Indii apostoł Tomasz i chciał ujrzyć ciało Maryi. Na jego prośbę otwarto grób, ale ciała nie znaleziono, tylko prześcieradło w które było spowite, wydające woń niewypowiedzianą. Zrozumiano, że Pan, któremu spodobało się przyjąć ciało ludzkie z Maryi zachował Jej dziewicze i niepokalane ciało nieskażone i w stanie uwielbionym zabrał do nieba.

Tradycja chrześcijańska każe nam w dniu Wniebowzięcia świecić kwiaty i ziola. Jedni uważają, że to na pamiątkę jakoby w grobie Matki Bożej znaleziono cudownie pachnące róże; inni, że dlatego iż Matka Najświętsza była najpiękniejszym kwiatem jaki kiedykolwiek się na świecie pojawił.

Prawda teologiczna o Wniebowzięciu NMP została oficjalnie zdefiniowana jako dogmat 1 listopada 1950 przez wielkiego papieża maryjnego - Piusa XII. Dogmat ten jest logiczną konsekwencją Bożego macierzyństwa Maryi i Jej niepokalanego poczęcia. Ponieważ Maryja została wyjęta z grzechu pierworodnego, który wprowadza śmierć, wolna jest również od kary za grzech (śmierci). Bóg jednak, aby upodobić Ją we wszystkim do swojego Syna, dozwolił aby Maryja przeszła przez jej bramę.

Będąc wziętą do nieba z duszą i ciałem zjednoczyła się z Trójcą Świętą i widzi Boga już teraz twarzą w twarz. Została tam też ukoronowana na Królową nieba i ziemi. Jest to wywyższenie człowieka do granic poza którymi jest już tylko boskość.

W sierpniu oddajemy Jej cześć w sposób szczególny. Tysiące naszych rodaków pielgrzymuje do Jej ziemskiego tronu w Częstochowie, Licheniu, Kalwarii... Tam nasza Wniebowzięta

Matka obdarza swoje ziemskie dzieci różnymi łaskami. Ale i ostrzega przed niebezpieczeństwem, jak każda matka.

W Tęgorzy nad jeziorem Rożnowskim, w murowanym ogrodzeniu wokół starego kościoła zbudowano kilka kaplic, w których ustawiono różne figury rzeźbione ręką ludowego artysty. Po lewej stronie tuż przy wejściu na niewielki plac przed kościołem, ustawiono w kapliczce figurę Matki Bożej Bolesnej - taką naszą ludową polską Pietę. Nieznany artysta przedstawił w twardym kamieniu scenę złożenia dopiero co zdjętego z krzyża martwego ciała Jezusa na kolanach Maryi. Ciało to nosi na sobie wszystkie znaki straszliwej męki i sponiewierania. Maryja nie patrzy na ciało swojego Syna, ale wzrok kieruje poprzez niskie drzwi kapliczki na drogę, jakby wypatrywała czy ktoś przypadkiem tędy nie przechodzi. Jej pełne bólu oczy zdają się mówić do mijających to miejsce: „O wy wszyscy, którzy spieszycie się, przystańcie na chwilę i zobaczcie co uczyniliście przez swoje grzechy z moim Synem”. I wtedy mimo woli przechodzeń spogląda na bolesną scenę.

Przyniesione dziś do poświęcenia kwiaty symbolizują nasze uczucia - oddanie Jej naszych serc i dusz. Kiedy zjawia się wśród nas miły gość, czy też nadchodzi uroczystość kogoś kochanego - wręczamy mu na powitanie kwiaty, które mają być symbolem naszej miłości i naszych uczuć względem niego. Dziś zjawia się wśród nas nasza duchowa Matka - Maryja, więc przychodzimy do Niej z kwiatami. Dziękujemy Jej dziś za dobrodziejstwa, polecamy się Jej opiece i po raz kolejny przyrzekamy się zmienić, ale jak pisze poeta:

„Ślubowanie Tobie - o to znaczy wiele
tak jak purpura kardynalska każe
złożyć i życie w obronie ołtarza
na ziemi stawiać krzyże Zbawiciela.
To iść i w Pańskiej nie pytać winnicy
O dni wytchnienia o wieczór zapłaty,
Lecz rzec: wy wszyscy Pańscy służebnicy,
Jak w Nazarecie Tyś rzekła przed laty
To czynić wszystko niebiosom na chwałę
czy ręką dzierży pióro, czy młot wznosi
i śpiewać w brzęku kos w porannej rosie -
chwalimy dzień, bo słowo stało się ciałem

ks. Piotr Kuflński

Cud nad Wisłą 15 sierpnia 1920 r.

Wspomnienie Jana Pawła II po wizycie w Radzyminie:

„Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem.

(...) Ciągłe żywa jest w naszych sercach pamięć o Bitwie Warszawskiej, jaka miała miejsce w miesiącu sierpniu 1920 r. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność. Naszą i Europę.

(...) Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane „Cudem nad Wisłą”. To zwycięstwo było poprzedzone żarliwą modlitwą narodową. Episkopat Polski zebrany na Jasnej Górze poświęcił cały naród Najświętszemu Sercu Jezusa i oddał go pod opiekę Maryi Królowej Polski.

(...) Myśl nasza kieruje się dzisiaj ku tym wszystkim, którzy pod Radzyminem i w wielu innych miejscach tej historycznej bitwy oddali swoje życie, broniąc Ojczyznę i jej zagrożonej wolności. Myślimy o żołnierzach, oficerach. Myślimy o Wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy to zwycięstwo po ludzku. Wspominamy, m.in. bohaterskiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem. Dusze wszystkich poległych polecamy Miłosierdziu Bożemu.

(...) Wielu Polaków przybywa do Rzymu, niektórzy odwiedzają Castel Gandolfo. Kiedy znajdują się w kaplicy domowej rezydencji Papieża, spotkają się tam z freskami na ścianach bocznej kaplicy upamiętniającymi dwa wydarzenia z dziejów Polski. Pierwszy, to obrona Jasnej Góry, a drugi to „Cud nad Wisłą”. (...) Jak to się stało, jak do tego doszło? Otóż te malowidła kazał w kaplicy w Castel Gandolfo wymalować papież Pius XI, który podczas bitwy warszawskiej, w 1920 r. był nuncjuszem apostolskim w Warszawie. (I jako jedyny z zagranicznych dyplomatów nie uciekł przed bol-

szewikami - przyp. Redakcji). To jego decyzja, jego inicjatywa sprawiła, że Papież Polak zastał tam, w tej kaplicy, dzieje swego narodu”.

Wspomnienie kard. Kakowskiego o ks. Ignacym Skorupce:

„Doniesiono mi, że Piłsudski upadł na duchu i że chce się ze mną widzieć przed wyjazdem na front. Udałem się do niego. ...Upadek ducha żołnierza i oficerów przypisywał beczynności kapelanów wojskowych. „Kapelanów, dobrych kapelanów dla armii”, wołał, „którzy by szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili go na duchu”.

Spełniłem życzenie Piłsudskiego i ogłosiłem wezwanie do duchowieństwa. Usłuchano wezwania ...Ks. Skorupka zwrócił się do mnie z prośbą, abym mu pozwolił pójść na front razem z batalionem młodzieży gimnazjalnej warszawskiej, w którym znajdowała się jego szkoła. „Zgadzam się, rzekłem, ale pamiętaj, abyś ciągle był z żołnierzami w pochodzie w okopach, a w ataku nie pozostawał w tyle, ale szedł w pierwszym rzędzie”. „Właśnie dlatego, odrzekł, chcę iść do wojska”.

W bitwie pod Ossowem młodociany żołnierz nie wytrzymał ataku i zaczął się cofać. Cofali się oficerowie i dowódca pułku. Wtedy ks. Skorupka zebrał koło siebie kilkunastu chłopców i z nimi poszedł naprzód. Widząc cofającego się dowódcę pułku, krzyknął do niego: „Panie pułkowniku, naprzód!” „A ksiądz?” - zapytał pułkownik. „Panie pułkowniku, za mną!” „Chłopcy za mną!”. Poszli naprzód. Wielu poległo; padł rażony granatem i ks. Skorupka.

Dlaczego tak podnoszą i gloryfikują śmierć ks. Skorupki przed wszystkimi ofiarami wojny? Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami.

„Szczegóły śmierci ks. Skorupki opowiadali mi młodzi żołnierze, których odwiedziłem w szpitalu, jako rannych. Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w rękę, a nad nim Matkę Boską. Jakżeż mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim”.

Nasze uczestnictwo we Mszy świętej

Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii św. określa na czym ma polegać nasz udział we Mszy. Chodzi o to, aby „chrześcijanie” nie uczestniczyli w tym misterium wiary (Eucharystia) jak obcy lub milczący widzowie, lecz aby je dobrze rozumieli, brali w nim udział świadomie, pobożnie i czynnie, by kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dziękczynienie; aby ofiarowując niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się ofiarowywać samych siebie i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie ze sobą” (KL 48).

Przygotowanie do udziału we Mszy Świętej

Przygotowanie dotyczy zarówno księdza celebransa, przewodniczącego zgromadzenia liturgicznego, służby liturgicznej jak i wszystkich wiernych. Pierwszą modlitwą dnia kapłana, przed udaniem się na Mszę, ma być Jutrznia z Liturgii Godzin oraz medytacja. Celebrans ma mieć też przygotowaną homilię, formularz mszalny i inne teksty liturgiczne.

Ojciec Święty Benedykt XVI swoją homilię (którą ma wygłosić w niedzielę) zaczyna przygotowywać od poniedziałku. Przygotowanie to obowiązuje też służbę liturgiczną, (dotyczy czytań, śpiewu psalmu, śpiewu przed Ewangelią, wyboru pieśni wykonywanych podczas Eucharystii, przygotowania wezwań modlitwy wiernych, przećwiczona asysty ministranckiej).

Jeszcze w okresie międzywojennym proponowano wiernym świeckim, aby w sobotę w gronie rodziny przeczytać głośno tekst niedzielnej Ewangelii, aby ją lepiej zapamiętać i łatwiej słuchać w niedzielę w kościele. Czasopisma katolickie podają skróty czytań na każdy dzień, w/g których możemy odnaleźć w Piśmie Świętym odpowiednie teksty na niedzielę, święta i dni powszednie. Wszyscy też powinni starać się, tak duchowni jak i świeccy, by w liturgii uczestniczyć w stanie łaski uświęcającej.

Msza Święta

I. Obrzędy wstępne

Msza św. rozpoczyna się **śpiewem** na wejście. Ma on wielkie znaczenie, rozpoczyna bowiem świętą liturgię, wprowadza nas w charakter danej niedzieli lub święta i jednocześnie uczestników liturgii ze sobą, czyni z nich wspólnotę. Po śpiewie wraz z celebransem czynimy znak krzyża, żegnamy się. Gest ten wraz ze słowami przypomina nam, że w imię Trójcy Świętej zostaliśmy ochrzczeni, a przez chrzest zostaliśmy włączeni w Chrystusowe kapłaństwo i przeznaczeni do udziału we Mszy św.

Pozdrowienie „Pan z wami”, jest przypomnieniem rzeczywistej obecności uwielbionego i zmartwychwstałego Pana wśród nas, w naszym zgromadzeniu. Wykonujemy akt pokutny, aby z czystym sercem móc stanąć przed Najświętszym Bogiem. Pierwsza forma aktu pokutnego, „Spowiadam się”, poucza nas, że grzech ma charakter społeczny, uderza nie tylko w osobę grzeszącą, ale i w cały Kościół, osłabia jego świętość. Grzech można popełnić myślą, słowem, uczynkiem i zaniedbaniem wypełniania swoich obowiązków, zaniechaniem dobra. Obecnie są cztery formy aktu pokutnego. Czwartą jest aspersion, czyli pokropienie, stosowana tylko w niedzielę na pamiątkę naszego chrztu. Śpiew lub recytacja „Panie, zmiłuj się nad nami” jest wołaniem do Chrystusa, prośbą o Boże miłosierdzie.

Hymn „Chwała na wysokości Bogu” występuje w niedzielę (poza adwentowymi i wielkopostnymi) oraz w uroczystości i święta. Nawijamy w nim do śpiewu aniołów w Betlejem i prosimy Boga o zmiłowanie i potrzebny wszystkim Boży pokój.

Modlitwa zwana **kolektą** kończy obrzędy wstępne. Możemy tu w chwili ciszy po „Módlmy się” wypowiedzieć po cichu nasze intencje, prośby, z którymi przyszedliśmy na Mszę Świętą.

II. Liturgia słowa

Tu najważniejsze są czytania - wysłuchanie ich i zastosowanie ich w naszym życiu. W niedzielę i uroczystości występują trzy czytania. Niedzielne czytania i niektórych uroczystości zostały ułożone w cyklu trzyletnim. Pierwsze czytanie na dni powszednie okresu zwykłego ułożono w cyklu dwuletnim.

Biskupi i księża są zobowiązani do głoszenia homilii w niedzielę i święta obowiązujące, podczas Mszy obrzędowych, (ślubne, pogrzebowe) oraz zachęcani do ich głoszenia w dni powszednie Adwentu, Wielkiego Postu i okresu wielkanocnego.

Homilia jest przepowiadaniem opartym na tłumaczeniu tekstów Pisma Świętego, na przekonaniu słuchacza, że tu i teraz mówi do nas Chrystus i czeka na naszą odpowiedź, na przyjęcie Jego słowa. W homilii chodzi o to, aby przybliżyć słuchaczom prawdy naszej wiary i podać zasady moralności chrześcijańskiej.

Odpowiedzią na usłyszane i przyjęte słowo jest **Wyznanie Wiary**. Poprzez **Modlitwę Powszechną** (KL 53), wierni pełnią funkcję kapłańską, zanosząc do Boga modły w różnych intencjach.

III. Liturgia eucharystyczna

Przygotowanie darów

Celebrans przedstawia Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu chleb i wino, uwielbiając Go, wraz ze zgromadzeniem, za te dary, które są owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, z nadzieją, że staną się one dla nas pokarmem i napojem na życie wieczne.

Okadzenie darów, krzyża, celebransa i zgromadzonych wiernych jest wyrazem oddania czci Chrystusowi w nas obecnemu, a wznoszący się ku górze dym kadzidła symbolizuje modlitwę kierowaną ku Bogu. Okadzenie darów i zgromadzonych osób oznacza, że nie można darów odłączyć od osób ofiarujących.

Zbierane na tacę ofiary są nawiązaniem do składanych dawniej darów, np. chleba i wina, kwiatów, warzyw, zwierząt, np. baranków, gołębi, także pieniędzy. Dar ten jest wyrazem naszej postawy ofiarnej i naszego zaangażowania się w życie Kościoła, wczuwanie się w potrzeby Kościoła powszechnego i lokalnego, jakim jest archidiecezja lub parafia.

Modlitwa eucharystyczna

Modlitwa ta rozpoczyna się od **prefacji**. W dialogu przed-prefacyjnym słyszymy słowa: „Dzięki składamy Panu Bogu naszemu” i odpowiadamy: „Godne to i sprawiedliwe”.

Eucharystia znaczy dziękczynienie i tekst prefacji nam o tym przypomina, a poprzez aklamację „Święty, Święty...” w tym dziękczynieniu łączymy się z niebem, ziemią, aniołami i świętymi.

Dalej w tej modlitwie celebrans wyciągając ręce nad darami błaga Boga Ojca, aby zesłał Ducha Świętego na chleb i wino, aby one stały się Ciałem i Krwią Chrystusa. Następuje teraz opis **ustanowienia**, słowa **konsekracji** i **podniesienie**. Powinniśmy patrzeć na podnoszone postacie i wyznawać naszą wiarę w obecność realną Chrystusa w Eucharystii.

Po **aklamacji** kapłan wypowiada modlitwę **anamnezy**, czyli przypomnienia zbawczych wydarzeń z życia Chrystusa, które rzeczywiście podczas Mszy Świętej są obecne. To przypomnienie przechodzi w modlitwę ofiarowania i jest prośbą, aby Bóg Ojciec przyjął uobecniającą się we Mszy ofiarę Chrystusa, która jest jednocześnie ofiarą Kościoła, (kapłana i każdego z nas).

Jeszcze raz występuje prośba, aby Duch Święty zstąpił na nasze zgromadzenie, byśmy zjednoczyli się z Bogiem i między sobą, aby w nas były obecne owoce Eucharystii. Są też modlitwy wstawienne za Ojca Świętego, biskupów, kapłanów i wszystkich zgromadzonych oraz za całą ludzkość i za zmarłych.

Modlitwa eucharystyczna kończy się wielką doksolacją: „Przez Chrystusa (...)” Odpowiadamy: „Amen”. Jest to wezwanie do nas kierowane, abyśmy świadomie dołączyli się do ofiary tu sprawowanej i złożyli siebie w ofierze za nasze i innych zbawienie.

Obrzędy Komunii Świętej

Rozpoczynają się od modlitwy „Ojcze nasz”. Nawijając do mowy eucharystycznej Chrystusa, prośba o chleb powszedni jest jednocześnie prośbą o Komunię św., o chleb, który daje życie wieczne. Ważna tu jest prośba o odpuszczenie naszych win, bo i my odpuszczamy naszym bliźnim oraz modlitwa o pokój i przekazanie znaku pokoju. Trzeba być w komunii, (jedności) z Chrystusem i bliźnimi, aby móc godnie przyjąć Zbawiciela do swego serca. Przystępując do Komunii powtarzamy słowa setnika: „Panie, nie jestem godzien” i przyjmując Pana Jezusa powinniśmy popatrzeć na Hostię i po słowach: „Ciało Chrystusa” wyznać wiarę w obecność Zbawiciela słowem: „Amen”, pobożnie Go przyjąć i uwielbić przez śpiew lub modlitwę w ciszy.

Obrzędy zakończenia

Po Komunii są ogłoszenia, błogosławieństwo i rozesłanie: „Idźcie, w pokoju Chrystusa” i odpowiedź: „Bogu niech będą dzięki”. Wychodząc ze Mszy św. w postawie dziękczynnej, mamy świadczyć swoim postępowaniem jak dobry jest Pan. Idziemy, by pełnić dobre uczynki, z którymi przyjdziemy na następną Eucharystię. *ks. Stanisław Hołodok, W Służbie Miłosierdzia, 08/2010*

Będąc na oazie Domowego Kościoła obejrzelismy film pt. „Tajemnica Eucharystii”. Jest to rejestracja przedstawienia, które wystawił w Ostrołęce na spotkaniu Odnowy w Duchu Świętym teatr z Augustowa. Sztuka powstała na podstawie książki Cataliny Rivas z Boliwii. Film pokazuje czym jest naprawdę Msza św. i jak należy ją przeżywać. Autorka spisała to, co Matka Boża i sam Jezus mówili jej w czasie Mszy. Aby podzielić się tymi niesamowitymi treściami z Wami drodzy Czytelnicy, drukujemy informację o autorce książki, oraz obszerne fragmenty tego, co napisała o Eucharystii. - <http://voxdomini.com.pl> Film można znaleźć w Internecie pod adresem: - <http://www.youtube.com/user/abmf#p/u>

Catalina Rivas słyszy Pana Jezusa

O mieście Cochabamba [czyt.: kociabamba] w Boliwii św. Jan Bosko powiedział: „W górach Ameryki Południowej, pomiędzy 15 a 20 równoleżników, zostaną odkryte wielkie bogactwa, w postaci minerałów i surowców, jednak prawdziwe znaczenie będą miały nie te, ukryte w ziemi, lecz inne, cenniejsze od złota, których bogactwo rozciągnie się nie tylko na kontynent południowo-amerykański, lecz również na cały świat, tak że oczy wszystkich będą zwrócone na to miejsce”.

Catalina Rivas jest mieszkanką tego właśnie boliwijskiego miasta. Ukończyła jedynie szkołę podstawową, dlatego kiedy zaczęła spisywać teksty o Męce Pana Jezusa, o Eucharystii, o Niebie wzbudziła wielkie zdumienie. Catalina przyznała, że słyszy głos Pana Jezusa i spisuje jedynie to, co od Niego słyszy.

W 1994 r. modląc się pod krzyżem, odczuła pragnienie całkowitego oddania się Jezusowi. Ujrzała wtedy wielkie światło, które przeszło jej dłonie i stopy, pozostawiając krwawiące rany. Usłyszała głos: „Raduj się z powodu daru, jakim cię obdarzyłem.” Odtąd pojawiają się na jej ciele stygmaty (na czole, dłoniach, stopach i w boku), a Catalina przeżywa cierpienia agonii, łącząc się z cierpieniem Jezusa na Krzyżu. Świadkiem tego zjawiska był w pierwszy piątek stycznia 1996 r. lekarz, doktor Ricardo Castanon, którego świadectwo przyczyniło się do uznania za prawdziwe doświadczeń Cataliny.

9 marca 1995 r. Catalina kupiła gipsową figurkę Pana Jezusa, z której oczu zaczęły wypływać krwawe łzy. Zjawisko zainteresowało uczonych, którzy na prośbę dziennikarzy pobrali próbki i przebadali je w USA i Australii, stwierdzając w nich obecność ludzkiej krwi. Badania przeprowadzone przez władze kościelne potwierdziły autentyczność tego wydarzenia, a niezwykła figurka stoi dziś w kościele w Cochabamba.

Catalina zapisuje słowa Jezusa skierowane do całego świata. „Wieczna miłość szuka dusz, które mogą powiedzieć nowe rzeczy o starych, dobrze znanych prawdach... Kto korzysta i zachwyca się nimi, pomaga również i innym czerpać z nich pożytek. Kto ich nie rozumie, jest nadal niewolnikiem złego ducha.”

Słowa przez nią zapisywane nie zawierają nowych prawd, ale przypominają ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, wzywają do przyjęcia Boga i Jego miłości, zachęcają do życia zgodnego z dekalogiem, Ewangelią i nauką Kościoła katolickiego.

Władze Kościoła głęboko poruszone Bożymi znakami, przekonawszy się po ich zbadaniu, że są one prawdziwe i istotne w ewangelizacji dzisiejszego świata, powołały w Boliwii organizację pod nazwą Apostolat Nowej Ewangelizacji, która zajmuje się rozpowszechnianiem Bożego orędzia podyktowanego Catalinie.

W najnowszym wydaniu jej książek, wśród których jest też „Tajemnica Mszy św.”, arcybiskup Apaza napisał: „Przeczytaliśmy książki Cataliny i jesteśmy przekonani, że jedynym ich celem jest prowadzenie nas wszystkich drogą zapoczątkowaną w Ewangelii. Książki te również podkreślają wyjątkowe miejsce Dziewicy Maryi - naszego wzoru w naśladowaniu i podążeniu za Jezusem Chrystusem - Matki, której powinniśmy się powziąć z całkowitym zaufaniem i miłością. Książki te pokazują, jak powinien postępować prawdziwie wierzący chrześcijanin. Z tych wszystkich względów wyrażam zgodę na ich drukowanie i dystrybucję oraz polecam jako materiał do medytacji i duchowego kierownictwa, odpowiadając na wezwanie Pana, który pragnie zbawić wiele dusz, ukazując im, że jest Bogiem żywym, pełnym miłosierdzia i miłości.”

„Miłujcie się” nr 3/2004, (Znaki wzywające do nawrócenia)

Tajemnica Mszy świętej - Catalina Rivas

Jest to świadectwo, które muszę i chcę dać całemu światu dla większej chwały Bożej i dla zbawienia tych, którzy chcą otworzyć serca Panu. Także po to, by wiele osób konsekrowanych Bogu na nowo roznieciło w sobie ogień miłości do Chrystusa; (...) I dla moich świeckich braci i siostr na całym świecie, aby żyli tym największym Cudem: celebracją Eucharystii.

Kiedy przyszedłam do Kościoła przed Mszą św., trochę późno, Arcybiskup i kapłani już wychodzili z zakrystii. Dziewica Maryja powiedziała swoim słodkim kobiecym głosem:

„Dzisiaj jest dzień nauki dla ciebie i chcę, byś zwróciła szczególną uwagę na to, czego będziesz świadkiem. Wszystkim, czego dziś doświadczysz, masz podzielić się z całą ludzkością.”

Byłam głęboko wzruszona, nie rozumiejąc dlaczego, ale starałam się być bardzo uważna. Arcybiskup rozpoczął Mszę św., i gdy doszedł do Aktu Pokuty, Najświętsza Dziewica powiedziała:

„Z głębi serca prosz Pana o przebaczenie swoich win, które Go obraziły. W ten sposób będziesz mogła godnie brać udział w tym przywileju, jakim jest Msza Święta”

Przez ułamek sekundy pomyślałam: Na pewno jestem w stanie łaski; wczoraj wieczorem byłam u spowiedzi. MB odpowiedziała:

„Czy sądzisz, że od wczorajszego wieczoru nie obraziłaś Boga? Kiedy wyszłaś z domu idąc tutaj, dziewczyna, która ci pomaga podeszła do ciebie i prosiła o coś, a ty, ponieważ byłaś spóźniona, nie odpowiedziałaś jej zbyt miło. To był brak miłości z twojej strony, a ty mówisz, że nie obraziłaś Boga? (...)

Przychodzisz w ostatniej minucie, gdy procesja celebransów już wychodzi, by celebrować Mszę Świętą i zamierzasz uczestniczyć bez uprzedniego przygotowania.” (...)

„Dlaczego wy wszyscy przychodzicie w ostatnim momencie? Powinnście przychodzić wcześniej, aby móc się pomodlić i prosić Pana, aby zesłał Swojego Ducha Świętego, który może udzielić wam pokoju i oczyścić z ducha świata, waszych kłopotów, problemów i rozproszeń, aby uzdolnić was do przeżywania tego tak świętego momentu. (...) To jest największy z Cudów. Przychodzicie przeżywać moment, gdy Najwyższy Bóg udziela swojego największego daru i nie potraficie go docenić.”

Tego było już dosyć. Czułam się tak źle, że miałam aż nadto, by prosić Boga o przebaczenie. (...) Była to uroczystość i miało być odmawiane Chwała. Matka Boża powiedziała:

„Wychwalaj i błogosław całym swoim sercem Świętą Trójcę, uznając, że jesteś jednym z Jej stworzeń.”

Jakże inne było to Chwała! Nagle zobaczyłam siebie w odległym miejscu pełnym światła, przed Majestatem Tronu Boga. Z tak wielką miłością dziękowałam Bogu, gdy powtarzałam: „Dla Twojej wielkiej chwały, wychwalamy Cię, błogosławimy Ciebie, uwielbiamy Ciebie, oddajemy Ci chwałę, dziękujemy Ci, Panie Boże, Królu Nieba, Boże Ojczy Wszechmogący.” (...) Nastąpiła Liturgia Słowa i Dziewica Maryja kazała mi powtarzać:

„Panie Boże, chcę słuchać Twojego Słowa i przynieść obfity owoc. Niech Twój Święty Duch oczyści wnętrze mego serca, aby Słowo Boże wzrastało i rozwijało się, oczyszczając moje serce, tak by było dyspozycyjne.” Matka Boża powiedziała:

„Módl się w sposób następujący: Panie, ofiaruję wszystko czym jestem, wszystko co posiadam, wszystko co mogę. Kładę wszystko w Twoje Ręce. Kształtuj tę małą istotę, którą jestem. Przez zasługi Twojego Syna przekształć mnie, Wszechmogący Boże.

Proszę Cię za moją rodzinę, moich dobroczyńców, za każdego członka Apostolatu, za wszystkich, którzy walczą przeciwko nam, za tych, którzy polecają się moim ubogim modlitwom. Naucz mnie kłaść moje serce jakby na ziemi przed nimi, żeby mogli iść bardziej miękko. Oto jak modlili się Święci; oto jak pragnę, byście wszyscy robili.”

(...) Nagle zaczęły pojawiać się postacie, których wcześniej nie widziałam. Wyglądało to tak, jakby u boku każdej osoby obecnej w Katedrze, pojawiła się inna osoba i wkrótce cała Katedra zappełniła się młodymi pięknymi ludźmi. Byli oni ubrani w białe szaty, kierowali się do głównej nawy i podeszli do ołtarza.

Matka Boża powiedziała: „**Patrz. To są Aniołowie Stróżowie wszystkich ludzi, którzy są tutaj. To jest moment, kiedy twój Anioł Stróż zanosí twoje ofiary i prośby przed Ołtarz Boga.”**

Byłam zdumiona, bo te istoty miały tak piękne twarze, tak promieniujące, że nie można sobie tego wyobrazić. (...) Procesja była bardzo piękna. Niektórzy z nich nieśli coś, jakby złote misy z czymś, co lśniło jak złociste światło. Matka Boża powiedziała:

„To są Aniołowie Stróżowie ludzi, którzy ofiarują tę Mszę Św. w wielu intencjach, tych którzy są świadomi co znaczy ta celebrowanie. Oni mają coś do ofiarowania Bogu (...) Ofiaruj siebie w tej chwili... ofiaruj swoje smutki, bóle, nadzieje, radości, prośby. Pamiętaj, że Msza Święta ma nieskończoną wartość. Dlatego bądź hojna w ofiarowaniu i proszeniu.“

Za pierwszymi Aniołami szli następni, którzy nie mieli niczego w rękach; szli z pustymi rękami. Maryja powiedziała:

„To są Aniołowie ludzi, którzy są tutaj ale nigdy niczego nie ofiarują. Nie są zainteresowani tym, by przeżywać każdy moment Mszy i nie mają darów, by je zanieść przed Ołtarz Boga.“

Na końcu procesji szli inni Aniołowie, którzy byli smutni, z rękami złożonymi do modlitwy, ale ze spuszczonej oczami.

„To są Aniołowie Stróżowie ludzi, którzy są tutaj ale nie chcą być, to znaczy ci, którzy zostali zmuszeni do przyjścia, którzy przyszli z obowiązku ale bez żadnego pragnienia uczestniczenia we Mszy Św. Aniołowie idą smutni, ponieważ nie mają nic do zanieśienia przed Ołtarz poza własnymi modlitwami. Nie zasmucajcie swojego Anioła Stróża. Proście o wiele, proście o nawrócenie grzeszników, o pokój na świecie, za waszych sąsiadów, za tych, którzy proszą was o modlitwę. (...) Co wy macie do ofiarowania Ojcu sami z siebie? Nic! Co wy grzech. Ale ofiarowanie siebie samego połączone z zasługami Jezusa podoba się Ojcu.“ (...)

Nadszedł końcowy moment Prefacji i kiedy całe zgromadzenie mówiło: „Święty, Święty...“, nagle wszystko co znajdowało się za celebransami zniknęło. Za Arcybiskupem z lewej strony tysiące aniołów ukazało się po przekątnej, ...wszyscy byli ubrani w białe szaty kapłańskie lub ministranckie. Każdy z nich ukląkł ze złożonymi rękami i pochylił głowę ze czcią. Słychać było piękną muzykę jakby wiele chórów z różnymi głosami, wszyscy śpiewali unisono razem z ludźmi: Święty, Święty, Święty...

Nadszedł moment Konsekracji, najcudowniejszy z Cudów. Za Arcybiskupem z prawej strony pojawiło się mnóstwo ludzi, także po przekątnej. Byli oni ubrani w identyczne tuniki ale w kolorach pastelowych, różnych i bardzo ciepłych. Ich twarze były także jaśniejsze, pełne radości. Zdawali się być ludźmi w różnym wieku, ale ich twarze wyglądały jednakowo, bez zmarszczek, szczęśliwe. Wszyscy oni także uklękli na śpiew „Święty, Święty, Święty Pan...“ Matka Boża powiedziała:

„To są dusze wszystkich Świętych i błogosławionych w Niebie. Pomiędzy nimi są dusze twoich krewnych, którzy już się cieszą oglądaniem Boga.“

Następnie zobaczyłam Ją dokładnie po prawej stronie Arcybiskupa, krok za celebransem. Była zawieszona odrobinę nad podłogą, klęcząc na jakimś bardzo solidnym przezroczystym i jednocześnie jaśniejącym materiale jakby czystej wodzie. Najświętsza Dziewica, z rękami złożonymi patrzyła z uwagą i szacunkiem na celebransa. Stamtąd mówiła do mnie, ale bez słów prosto do serca, nie patrząc na mnie:

„Dziwi cię to, że stoję za Arcybiskupem, nieprawdaż? Tak właśnie powinno być... Z całą miłością, jaką Syn mi daje, On nie udzielił mi godności, której udzielił kapłanom; uobecniania codziennego Cudu moimi rękami, tak jak to oni robią swoimi kapłańskimi rękami. Dlatego czuję głęboki szacunek dla kapłanów i dla cudu, którego Bóg dokonuje przez nich, co skłania mnie do ukłonienia za nimi.“

O mój Boże, jak wielką godność, jak wielką łaskę wlewa Bóg w dusze kapłańskie, a ani my, a może niektórzy z nich także, nie jesteśmy tego świadomi. Za ołtarzem ukazały się cienie ludzi w szarych kolorach z rękami wzniesionymi. MB powiedziała:

„To są błogosławione dusze z czyśćca, którzy czekają na wasze modlitwy, by mogły być uwolnione. Nie przedstawaj modlić się za nie. Oni modlą się za was ale nie mogą modlić się za siebie. (...) Teraz to widzisz; jestem tutaj przez cały czas. Ludzie idą na pielgrzymki, szukają miejsc, gdzie się ukazałam. Jest to dobre z powodu łask, które tam otrzymują. Ale w żadnym objawieniu, w żadnym innym miejscu nie jestem bardziej obecna niż w

czasie Mszy Świętej. Zawsze Mnie znajdziesz u stóp ołtarza, gdzie jest odprawiana Eucharystia. U stóp Tabernakulum, pozostaję z aniołami, ponieważ jestem zawsze z Jezusem. (...)

Powiedz wszystkim, że człowiek nie jest nigdy bardziej człowiekiem niż kiedy zgina kolana przed Bogiem.“

Celebrans wypowiedział słowa Konsekracji. Był on człowiekiem normalnego wzrostu, ale nagle zaczął rosnąć, napełniając się światłem, nadzwyczajnym światłem koloru pomiędzy bielą i złotem, które go ogarnęło i stało się bardzo silne wokół głowy. Z tego powodu nie mogłam dostrzec rysów. Kiedy podniósł Hostię zobaczyłam Jego ręce. Na wierzchu dłoni miał jakieś znaki, z których emanowało dużo światła. To był Jezus! To On otaczał Sobą celebransa, otaczał z miłością jego ręce. W tym momencie Hostia zaczęła rosnąć i stała się wielka. Ukazała się cudowna twarz Jezusa patrzącego na swój lud. Instynktownie chciałam pochylić głowę ale Matka Boża powiedziała:

„Nie patrz w dół. Patrz w górę i kontempluj Go. Wymień z Nim spojrzenia i powtórz modlitwę z Fatimy: Boże, wierzę w Ciebie, wielbię Ciebie, ufam Tobie i kocham Ciebie. Proszę, przebaczyć tym, którzy nie wierzą, nie uwielbiają, nie ufają i nie kochają Ciebie. ...Przebaczenie i Miłosierdzie... A teraz powiedz Mu, jak bardzo Go kochasz i złoż hold Królowi Królów.“

Wypowiedziałam te słowa i wydawało się, jakbym była jedyną, na którą On patrzył z ogromnej Hostii. Ale poznałam, że w taki sposób z pełnią miłości spogląda na każdą osobę. Pochyliłam głowę czołem dotykając ziemi, tak jak to czynili wszyscy aniołowie i błogosławieni z nieba. Przez ułamek sekundy dziwiłam się, jak Jezus przybrał ciało celebransa i jednocześnie był w środku Hostii. Kiedy celebrans położył Hostię, wrócił do normalnych rozmiarów. Łzy płynęły z moich oczu; nie mogłam wyjść z podziwu. Za chwilę Arcybiskup wypowiedział słowa Konsekracji nad winem, i gdy słowa były wymawiane, ukazało się światło z nieba w tle. Ściany i sufit kościoła zniknęły. Była wszędzie ciemność poza błyszczącym światłem z ołtarza.

Nagle zobaczyłam zawieszoną w powietrzu Ukrzyżowanego Jezusa. Widziałam Go od głowy do dolnej części piersi. Belka krzyża była podtrzymywana przez jakieś duże, silne ręce. Ze środka tego jasnego światła wyszło małe światełko podobne do lśniącego małego gołębia, który przefrunął szybko nad kościołem. Spoczął na lewym ramieniu Arcybiskupa, który dalej ukazywał się jako Jezus. Mogłam rozpoznać Jego długie włosy, jaśniejsze rany i ogromne ciało, ale nie mogłam dostrzec twarzy. W górze był Ukrzyżowany Jezus, z głową opartą na prawym ramieniu. Mogłam kontemlować Jego twarz, zbite ramiona i poszarpane ciało. (...) Byłam zdumiona ilością Krwi spływającej do kielicha. Myślałam, że się przeleje i zabarwi cały ołtarz, ale ani jedna kropla się nie rozlała. W tej chwili Maryja powiedziała:

„To jest cud nad cudami. Powiedziałam ci przedtem, że Bóg nie jest ograniczony ani czasem ani przestrzenią. W chwili Konsekracji, całe zgromadzenie jest zabierane do stóp Kalwarii w chwili krzyżowania Jezusa.“

Czy ktokolwiek może to sobie wyobrazić? Moje oczy tego nie mogły dostrzec, ale my wszyscy jesteśmy tam w momencie, gdy krzyżują Jezusa. A On prosi Ojca o przebaczenie nie tylko dla tych, którzy Go zabili, ale także o przebaczenie wszystkich naszych grzechów: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią.“ (...) Kiedy mieliśmy odmawiać Ojcze Nasz, Pan przemówił po raz pierwszy w czasie celebrowania:

„Poczekaj, chcę, żebyś się modliła z największą głębią do jakiej jesteś zdolna. W tej chwili przypomnij sobie osobę lub osoby, które wyrządziły ci wielką krzywdę w ciągu życia, tak żebyś je serdecznie uściłnęła i powiedziała im z serca: „W Imię Jezusa przebaczam wam i życzę wam pokoju. W Imię Jezusa proszę was o przebaczenie i życzenie mi pokoju. Jeśli osoba jest godna pokoju, otrzyma go i poczuje się lepiej. Jeśli osoba nie jest zdolna otworzyć się na ten pokój, wróci on do twojego serca. Nie chcę, żebyś otrzymywała lub ofiarowała pokój, gdy nie jesteś zdolna przebaczyć i pierwsza odczuć go w swoim sercu.“

(...) „Uważaj na to, co robisz“, kontynuował Pan, „powtarzasz w Ojcie Nasz: przebac nam nasze winy, jako i my przebaczymy tym, którzy zawinili względem nas. Jeśli jesteś zdolna przebaczyć, ale nie zapomnieć, jak niektórzy mówią, stawiasz warunki przebaczeniu Boga. Mówisz: Przebac mi tylko tak jak ja jestem zdolna przebaczyć, ale nie więcej.“ (...)

Celebrans powiedział: „obdarz nas pokojem i jednością...” a następnie, „pokój Pański niech będzie z wami wszystkimi.” Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi (nie wszystkimi) ludźmi, którzy się ściskali, pojawiło się bardzo intensywne jasne światło. Wiedziałam, że to był Jezus i prawie, że rzuciłam się, by uściskać osobę obok mnie. Naprawdę mogłam odczuć uścisk Pana w tym świetle. To On mnie uściśnął udzielając mi swojego pokoju, ponieważ w tym momencie byłam zdolna przebaczyć i usunąć z serca cały żal do innych. Tego właśnie chce Jezus, by dzielić się tą chwilą radości, biorąc nas w objęcia i życząc nam swojego pokoju. Nadeszła chwila Komunii kapłańskiej. Ponownie zobaczyłam wszystkich kapłanów obok Arcybiskupa. Kiedy on przyjął Komunię Świętą, Maryja powiedziała:

„To jest chwila na modlitwę za celebransa i kapłanów, którzy mu towarzyszą. Powtarzaj razem ze Mną: „Boże, błogosław im, uświęcaj ich, pomagaj im, oczyszczaj ich, kochaj ich, troszcz się o nich i wspieraj ich swoją miłością. Pamiętaj o wszystkich kapłanach świata, módl się za wszystkie dusze konsekrowane...”

Drodzy bracia i siostry, to jest moment, w którym powinniśmy modlić się za nich, bo oni są Kościołem tak jak i my, święcy. Wiele razy my, święcy, żądamy tak wiele od kapłanów, ale nie jesteśmy zdolni modlić się za nich, niezdolni zrozumieć, że oni są ludźmi, niezdolni zrozumieć i docenić samotności, która często towarzyszy kapłanowi. (...)

Ludzie zaczęli wychodzić z ławek do Komunii. Nadeszła wielka chwila spotkania. Pan powiedział do mnie:

„Poczekaj chwilę; Chcę, żebyś coś zobaczyła...”

Poruszona wewnętrznym impulsem podniosłam wzrok na osobę, która miała przyjąć Komunię z rąk kapłana. Spostrzegłam, że to była jedna z pań z naszej grupy, która poprzedniego wieczoru nie mogła pójść do spowiedzi, ale dziś rano uczyniła to przed Mszą Świętą. Kiedy kapłan położył Świętą Hostię na jej języku, błysk złocistego światła przeszedł przez tę osobę, najpierw przez plecy, następnie otaczając ją z tyłu, wokół ramion, a na końcu wokół głowy. Pan powiedział:

„Oto jak się cięszę obejmując duszę, która przychodzi z czystym sercem, by Mnie przyjąć.”

Ton głosu Jezusa był tonem szczęśliwego człowieka. Byłam zdumiona widząc moją przyjaciółkę wracającą do ławki otoczoną światłem, w uścisku Pana. Pomyślałam o cudzie, który tracimy wiele razy, przyjmując Jezusa z małymi lub wielkimi winami, podczas gdy powinno być to święto. (...) Kiedy poszłam przyjąć Komunię, Jezus powiedział do mnie:

„Ostatnia Wieczerza była momentem największej intymności z Moimi bliskimi. W czasie tej godziny miłości, ustanowiłem to, co mogło być uważane za akt szaleństwa w oczach ludzi, uczynienie Siebie więźniem Miłości. Ustanowiłem Eucharystię. Chciałem pozostać z wami do końca wieków, ponieważ Moja Miłość nie mogła znieść, żebyście pozostali sierotami, wy, których ukochałem bardziej niż własne życie.”

Otrzymałam Hostię, która miała inny smak. Było to połączenie krwi i kadzidła, poczułam się całkowicie pochłonięta. Czułam tak wielką miłość, że łzy spływały mi po policzkach i nie mogłam ich powstrzymać. Kiedy wróciłam na swoje miejsce, gdy klęczałam, Pan powiedział: „**Posłuchaj...**”

Chwilę później usłyszałam modlitwy pani, która siedziała przede mną i która właśnie przyjęła Komunię Świętą. To co mówiła nie otwierając ust brzmiało mniej więcej tak: „Panie, pamiętaj, że jest koniec miesiąca i my nie mamy pieniędzy, by zapłacić za czynsz, opłaty za samochód i szkołę dzieci. Musisz coś zrobić, by mi pomóc... Proszę, spraw, by mój mąż nie pił tak dużo. Nie mogę już wytrzymać jego upijania się tak często i mój najmłodszy syn będzie powtarzał znowu rok, jeśli mu nie pomożesz. On ma egzaminy w tym tygodniu... I nie zapomnij o naszej sąsiadce, która musi się przenieść. Niech zrobi to zaraz. Nie mogę już dłużej jej znieść... etc.” Następnie Arcybiskup powiedział: „Módlmy się,” a całe zgromadzenie powstało na końcówkę modlitwy. Jezus powiedział ze smutkiem:

„Czy zwróciłaś uwagę na jej modlitwę? Ani przez chwilę nie powiedziała mi, że Mnie kocha. Ani przez chwilę nie podziękowała Mi za dar, którego udzieliłem jej w tym celu, aby ją podnieść do Mnie. Ani przez chwilę nie powiedziała: dziękuję Ci, Panie. To była litania prośb... i tak jest prawie ze wszystkimi,

którzy Mnie przyjmują.(...) Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości pozostaję z wami. Ale wy nie zdajecie sobie sprawy, że potrzebuję waszej miłości. Pamiętaj, że jestem Żebrakiem Miłości w tej wzniosłej dla duszy godzinie.”(...)

Kiedy celebrans udzielał błogosławieństwa, MB powiedziała:

„Bądź uważna, staraj się... Robisz jakiś stary znak zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnie, jakie otrzymujesz z rąk kapłana. Nie wiesz, gdy stąd odchodzisz, czy umrzesz czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała możliwość otrzymać błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce udzielają ci błogosławieństwa w Imię Trójcy Przenajświętszej. Dlatego czyni znak Krzyża z szacunkiem jakby to było ostatni raz w twoim życiu.”

Jak bardzo brakuje nam zrozumienia i uczestnictwa w codziennej Mszy! Dlaczego by nie zacząć dnia pół godziny wcześniej i pójść na Mszę Świętą i otrzymać wszystkie błogosławieństwa, które Pan chce na nas zlać? Jestem świadoma, że z powodu obowiązków nie każdy może uczestniczyć w codziennej Mszy, ale przynajmniej dwa lub trzy razy w tygodniu. Tak wielu opuszcza Mszę Świętą w niedziele za najmniejszą wymówką, że mają dziecko, lub dwoje lub dziesięcioro dzieci, i dlatego nie mogą pójść na Mszę Świętą. Jak sobie ludzie poradzą, skoro mają inne ważne zobowiązania? Niech zabiorą wszystkie dzieci, lub niech idą na zmianę, mąż na jedną godzinę, żona na inną, ale niech spełnią swój obowiązek przed Bogiem. **Mamy czas na studium, na pracę, na rozrywkę, odpoczynek, ale nie mamy czasu, by przynajmniej w niedzielę iść na Mszę Świętą.**

Jezus pragnie mojej miłości

Jezus poprosił mnie, żebym pozostała z nim w kościele jeszcze przez kilka minut po zakończeniu Mszy Świętej. Powiedział:

„Nie wychodź pośpiesznie po zakończeniu Mszy Świętej. Pozostań w Moim towarzystwie i ciesz się nim i pozwól Mi cieszyć się towarzystwem...”

Jako dziecko słyszałam, że Pan Jezus pozostaje z nami przez pięć lub dziesięć minut po Komunii. Zapytałam Pana więc: „Panie, jak długo pozostajesz z nami po Komunii?” Myślałam, że Jezus musiał się śmiać z mojej głupoty, gdy odpowiedział:

„Przez cały czas, kiedy chcesz być ze Mną. Jeśli będziesz mówić do Mnie przez cały dzień w czasie twojej pracy, będę cię słuchać. Ja zawsze jestem z tobą. To ty Mnie opuszczasz. Wychodzisz ze Mszy Świętej i dzień obowiązku się kończy. Uczciłaś dzień Pański i wszystko dla ciebie skończone. Nie sądziś, że chciałbym uczestniczyć w twoim rodzinnym życiu z tobą, przynajmniej tego dnia.” (...)

„W waszych domach macie miejsce na wszystko: pokoje do różnych zajęć: do spania, do gotowania, inny do jedzenia, itd. Jakie miejsce przeznaczyliście dla Mnie? To nie powinno być miejsce, gdzie macie tylko obraz, na którym zbiera się kurz, ale miejsce, gdzie przynajmniej przez pięć minut każdego dnia rodzina spotyka się, by podziękować za dzień i za dar życia, prosić w potrzebach, o błogosławieństwo, opiekę, zdrowie. Wszystko ma miejsce w waszych domach oprócz Mnie.”(...)

„Ludzie planują dzień, tydzień, semestr, wakacje, itd. Wiedzą, gdzie będą odpoczywać, w jaki dzień pójdą do kina lub na przyjęcie, kiedy odwiedzą babcię lub wnuczki, dzieci, przyjaciół i kiedy skorzystają z rozrywki. Ile rodzin mówi przynajmniej raz w miesiącu: „Dzisiaj jest dzień, by odwiedzić Jezusa w Tabernakulum” i cała rodzina przychodzi, by porozmawiać ze Mną? Ile siada przede Mną i rozmawia ze Mną, opowiadając Mi, co się wydarzyło od ostatniego razu, opowiadając Mi swoje problemy, trudności, prosząc Mnie o to, czego potrzebują... czyniąc Mnie częścią tego wszystkiego? Ile razy?” (...)

„Ja wiem wszystko. Czytam nawet najgłębsze sekrety waszych serc i umysłów. Ale cieszę się, gdy mówicie Mi o swoim życiu, gdy pozwalacie Mi w nim uczestniczyć jako członkowi rodziny, jako bliskiemu przyjacielowi. Jak wiele łask człowiek traci, jeśli nie daje Mi miejsca w swoim życiu!”

Zadania, które Jezus nam wyznacza

Tego dnia i w ciągu wielu innych, pouczał mnie dalej. Dzisiaj chcę podzielić się z wami misją, którą mi powierzył:

Chciałem zbawić Moje stworzenie. Moment otwarcia drzwi do nieba był przesiąknięty zbyt wielkim bólem... Pamiętaj, że

nawet matka nie karmi swojego dziecka własnym ciałem. Doszedłem do granic miłości, by udzielić wam wszystkim swoich zasług. (...) „Msza Święta to jestem Ja przedłużający Moje życie i Moją Mękę na krzyżu pośród was. Co byście mieli bez zasług Mojego życia i Mojej Krwi, by stanąć przed Ojcem? Nic, nędzę i grzech... Musicie przewyższać w cnocie aniołów i archaniołów, bo oni nie mają radości przyjmowania Mnie jako pokarmu tak jak wy. Oni piją kroplę ze źródła, a wy, którzy macie łaskę przyjmowania Mnie, macie cały ocean do picia.”

Inną sprawą, o której Pan mówił z bólem dotyczyła ludzi, którzy spotykają się z Nim z przyzwyczajenia, tych, którzy zagubili lek przed każdym spotkaniem z Nim. Rutyna sprawia, że ludzie stają się tak obojętni, że nie mają niczego nowego do powiedzenia Jezusowi, gdy Go przyjmują. Powiedział także, że jest dużo dusz konsekrowanych, które utraciły swój entuzjizm zakochania w Bogu, i przekształciły swoje powołanie w zajęcie, zawód, do którego nic się nie dodaje, poza tym co jest wymagane, i to bez uczucia...

Pan mówił mi o owocach, które muszą pochodzić z każdej Komunii, którą przyjmujemy. Zdarza się, że są ludzie, którzy przyjmują codziennie Jezusa, ale nie zmieniają swojego życia. Spędzają wiele godzin na modlitwie i robią wiele rzeczy, itd. Ale ich życie nie przekształca się, a życie, które się nie zmienia, nie może przynieść prawdziwych owoców dla Boga.

Zasługi, jakie otrzymujemy w Eucharystii powinny przynieść owoce nawrócenia w nas i owoce miłości względem naszych braci i siostr. My, ludzie świeccy mamy wielką rolę do spełnienia w Kościele. Nie mamy prawa milczeć, ponieważ Pan posyła nas, nas wszystkich jako ochrzczonych, byśmy szli i głosili Dobrą Nowinę. Nie mamy prawa przyswajając tej całej wiedzy i nie dzielić się nią z innymi, pozwałać, by nasi bracia i siostry umierali z głodu, podczas gdy mamy tyle chleba w naszych rękach. Nie możemy patrzeć, gdy Kościół wali się, kiedy my żyjemy wygodnie w naszych parafiach i domach, otrzymując nieustannie tyle od Pana: Jego Słowo, homilie, pielgrzymki, Miłosierdzie Boże w Sakramencie Pojednania, cudowne zjednoczenie w pokarmie Komunii, pouczenia kapłańskie.

Innymi słowy, otrzymujemy tak dużo, a nie mamy odwagi porzucić strefę naszego komfortu i pójść do więzienia, do instytucji poprawczych, rozmawiać z najbardziej potrzebującymi. Pójść i powiedzieć im, by się nie poddawali, że są katolikami, i że Kościół ich na tym miejscu potrzebuje, potrzebuje ich cierpienia, ponieważ ich cierpienie posłuży do zbawienia innych, ponieważ ta ofiara zdobędzie im życie wieczne. Nie jesteśmy w stanie pójść do szpitali, gdzie są nieuleczalnie chorzy i przez odmawianie Koronki do Miłosierdzia, pomóc im naszymi modlitwami w tym czasie walki między dobrem a złem, aby uwolnić ich od siła i pokus szatana. Każdy umierający ma lęk, a proste ujęcie za rękę i powiedzenie mu o miłości Bożej i cudach, które czekają na niego w niebie blisko Jezusa i Maryi, blisko jego zmarłych, daje mu pociechę.

Czas, w którym aktualnie żyjemy nie pozwala nam być obojętnymi. Musimy być przedłużeniem rąk kapłanów i iść tam, gdzie oni nie mogą dotrzeć. Ale do tego potrzebujemy odwagi. Musimy przyjmować Jezusa, karmić się Jezusem, żyć z Jezusem. Boimy się poświęcić siebie bardziej. Gdy Pan mówi, „*„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam dodane”*”, mówi do wszystkich, braci i siostr. Znaczy to szukać Królestwa Bożego wszystkimi możliwymi sposobami i ... otwierać ręce, by otrzymać **Wszystko!** Dlatego, że On jest Panem, Który odpłaca najlepiej, jest Tym, który jest uważny na nasze najniższe potrzeby.

Bracia, siostry, dziękuję wam za to, że pozwoliliście mi wypełnić misję, która została mi powierzona, żeby te strony dotarły do was... Następnym razem, gdy przyjdziecie na Mszę Świętą, przeżyjcie ją. Wiem, że Pan wypełni w was to, co obiecał, że „wasza Msza Święta nie będzie nigdy taka sama.” A gdy to otrzymacie, kochajcie Go! Doświadczcie słodczy spoczyniania w Jego boku, przebitego za was po to, by pozostawić wam swój Kościół i Jego Matkę, by otworzyć drzwi Domu Ojca. Doświadczcie tego, byście mogli odczuć Jego Miłosierną Miłość przez to świadectwo i starać się odwzajemniać dziecięcą miłością. *Catalina Rivas, Świecka misjonarka Eucharystycznego Serca Jezusa, „Tajemnica Mszy Św.” Opracowanie Piotr Sciborski.*

Wspomnienia z Bitwy Warszawskiej

14 sierpnia o świcie rozległy się strzały z karabinu. Ogłoszono alarm. Kazano natychmiast powstać, znaki ochotnicze pozrywać i swoje dokumenty zniszczyć. Strzelanina wzmogła się. Lecące w naszym kierunku kule brzęczały jak roje pszczoł. Rozpoczął się prawdziwy bój. W tym czasie nasza kompania wychodząc na równe pola za stodołami Ossowa, rozwinęła się w linię tyralierską i została silnie ostrzelana z karabinów maszynowych. Przy mnie kula dosięgnęła pierwszego żołnierza - Śliwkę ze Skarżyska.

Posuwając się naprzód wśród gradu brzęczących kul, pojedynczymi skokami, zobaczyliśmy przed sobą szybko biegnących do nas żołnierzy. Sądząc, że to bolszewicy, zaczęliśmy do nich strzelać. Usłyszeliśmy głosy: „nie strzelać, nie strzelać!”. Jak się okazało, byli to żołnierze 13 pułku piechoty, których bolszewicy wyparli z okopów. Żołnierze ci włączyli się do naszej tyraliery. Wśród tych cofających się żołnierzy rozpoznałem Jana Nagiewicza z Sierpca. Wyglądał jak najgorszy żebrak, był bosi. Inni żołnierze wyglądali podobnie. Nagiewicz prosił mnie o bieliznę, dałem mu ją. Powiedział mi, że jest z 13 pp, który cofa się aż znad Berezyny. Na dłuższe rozmowy nie było czasu.

Gdy doczołgał się do wschodniego krańca wsi Ossów, przez kilkanaście godzin byliśmy przykuci do ziemi ostrzeliwując się wzajemnie. O swobodnym powstaniu na nogi nie było mowy. Gdy ktoś się wychylił, trafiała go bolszewicka kula. Silny, nieustający ogień nieprzyjaciela z karabinów maszynowych, wyrządził u nas duże straty. Dały się słyszeć przeraźliwe jęki żołnierzy i wołanie o pomoc. Trudno jest opowiedzieć o okropnych, dramatycznych wrażeniach, jakie każdy z nas wtedy przeżywał.

Prowadził nas do boju, starszy wiekiem, siwowłose major Dobrowolski. Tego pierwszego piekła wojny nigdy nie zapomnę. Kto nie był na wojnie i nie brał w niej udziału, nigdy nie będzie wiedział czym ona jest, choćby nie wiem ile książek przeczytał.

Po bitwie i odrzuceniu bolszewików, rozkazano nam wycofać się do wsi Ossów. Patrzyliśmy na siebie wstrząśnięci strasznym przeżyciem po wielkim boju. Zarządzono zbiórkę wszystkich ochotników. Jakiś pułkownik wygłosił do nas przemówienie. Mówił, że odnieśliśmy wielkie zwycięstwo. Wróg bolszewicki został od naszej Warszawy odparty.

Nieubłagana śmierć dokonała swego żniwa. W bitwie pod Ossowem padł bohaterski ksiądz kapelan Ignacy Skorupka i wielu walecznych żołnierzy, którzy młode swoje życie oddali w ofierze Ojczyźnie. Historia i wdzięczna Ojczyzna nigdy o nich i o nas nie zapomni. Około godz. 17.00 zaczęto znosić z pobojuwiska poległych i rannych żołnierzy. Widok był przerażający.

Józef Drążkiewicz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, „Pod Ossowem i pod Tarnopolem. Wspomnienia z wojny 1920 r.”

Epizod na miarę zwycięstwa

Według ujawnionych w 2005 r. dokumentów już we wrześniu 1919 szyfry Armii Czerwonej zostały złamane przez porucznika Jana Kowalewskiego. Polskie dowództwo знаło plany i rozkazy strony rosyjskiej.

Jednym z ważniejszych epizodów bitwy warszawskiej było zdobycie 15 sierpnia przez kaliski 203. Pułk Ułanów sztabu 4. armii sowieckiej w Ciechanowie - a wraz z nim - jednej z dwóch radiostacji, służących Rosjanom do łączności z dowództwem w Mińsku. Druga z radiostacji była wyłączona, ponieważ przemieszczała się w inne miejsce. W tym czasie dowódca frontu Michaił Tuchaczewski wydał 4 Armii rozkaz uderzenia na armię gen. Sikorskiego, który walczył pod Nasielskiem.

Polacy rozszyfrowali rozkaz, przestroili nadajnik warszawski na częstotliwość sowieckiej radiostacji i rozpoczęli zagłuszanie nadajników z Mińska, dzięki czemu 4 Armia nie była w stanie odebrać rozkazów Tuchaczewskiego. Warszawa bowiem na tej samej częstotliwości nadawała przez dwie doby bez przerwy teksty Pisma Świętego - jedyne dostatecznie obszerne teksty, które ad hoc udało się dowódzcom Cytadeli, gdzie mieścił się polski nadajnik, dać radiotelegrafistom do nieustannego nadawania.

(...) Doborowa 4 Armia bez sztabu i łączności z dowództwem frontu straciła koordynację działań. Nie będąc w stanie dosłyszeć rozkazów zmieniających kierunek jej operowania armia ta posuwała się nadal wzdłuż linii wyznaczonej ostatnio otrzymanymi rozkazami i została wyeliminowana z bitwy o Warszawę.

Sierpień miesiącem trzeźwości

W 1984 r. biskupi zebrani na 201. zebraniu plenarnym Episkopatu Polski po raz pierwszy wezwali naród do powstrzymania się od spożywania wszelkich napojów alkoholowych. Przy tej okazji sierpień ogłoszono miesiącem abstynencji. Szczególny sierpniowy czas wybrano ze względu na wielkie uroczystości Maryjne i ważne rocznice narodowe.

Apel biskupów polskich o abstynencję

Kościół wzywa wszystkich Polaków o świadectwo abstynencji z motywów religijno-moralnych, wychowawczych i patriotycznych. Abstynencja można ofiarować Bogu jako wynagrodzenie za grzech pijaństwa. Jest ona też znakiem troski o zbawienie tych, którzy nadużywają alkoholu lub są zagrożeni uzależnieniem.

Abstynencja to „niezawodny lek na uzależnienie oraz bezcenne wsparcie trzeźwiejących“, „wartościowy przykład wychowawczy dla najmłodszych i umocnienie tych, którzy zachowują umiar“. Abstynencję można ofiarować też naszej Ojczyźnie. „Pamiętając o bohaterach polskiej niepodległości i wolności, mamy okazję podjąć osobistą walkę z tym, co niszczy i osłabia naród“.

Zespół Komisji Episkopatu Polski d/s Trzeźwości podkreśla, że podjęcie abstynencji to szkoła samokontroli. „Wiele osób deklaruje, że alkohol nie stanowi problemu w ich życiu. Gdy jednak przychodzi do podjęcia abstynencji, rzekomo wolni ludzie nie potrafią przeżyć kilku tygodni bez alkoholu. Niech więc miesiąc abstynencji będzie próbą naszej wolności“ - napisał bp Bronakowski. „Pokażmy, że potrafimy żyć szczęśliwie bez alkoholu“.

Alkohol to „cichy, codzienny wróg życia duchowego i religijnego, rodzinnego i społecznego“. Na świecie jest trzecią, zaś w Europie drugą najczęstszą przyczyną utraty zdrowia i przedwczesnej śmierci. Światowa Organizacja Zdrowia uznaje go za substancję szkodliwą, której nawet najmniejsza ilość niesie ryzyko dla zdrowia. W Polsce z powodu alkoholu rocznie umiera ponad 12 tys. osób. Co trzeci pacjent szpitala psychiatrycznego leczy się w nim z powodu następstw nadużywania alkoholu. Niestety międzynarodowe rankingi plasują Polskę pośród państw, które mają poważne problemy alkoholowe. Chociaż Polacy nie piją najwięcej w Europie, to jednak piją w sposób ryzykowny i szkodliwy dla zdrowia.

Statystyczny Polak spożywa ponad 9 litrów czystego alkoholu rocznie. Gdy wyłączy się najmłodszych, ta ilość wzrasta do 13 litrów. Dane nie uwzględniają jednak nielegalnego obrotu.

Mimo alarmujących wskaźników, ciągle wzrasta dostępność alkoholu. Obecnie w Polsce działa ponad 200 tys. punktów sprzedaży - (jeden na ok. 190 osób). Alkohol staje się powszechnie dostępny niemal przez całą dobę. Nie może zatem dziwić, że milion Polaków jest uzależnionych od alkoholu, a 4 mln to grupa pijących szkodliwie i ryzykownie. Nie sprawdza się też propagowana przez środowiska czerpiące zyski z alkoholu, że wzrost spożycia napojów niskoprocentowych przyczyni się do spadku spożycia tych najmocniejszych. W latach 1998-2009 obserwowany był jednoczesny wzrost spożycia piwa i wódki.

Apel uwaźnia szczególnie na szkodliwe skutki picia alkoholu przez kobiety w okresie ciąży oraz słabej informacji o wpływie Płodowego Zespołu Alkoholowego na późniejsze życie dziecka. „Dlaczego rodzice, którzy w pierwszym rzędzie powinni chronić dziecko, sami wnoszą w jego życie tak poważne zagrożenie?“

„Przed wszystkim prosimy rodziny, aby kształtowały prawidłowe postawy wobec alkoholu. Silna więź z rodzicami oraz regularne i pogłębione praktyki religijne zapobiegają ryzykownym zachowaniom młodych ludzi“. Biskupi apelują o przywiązanie do wspólnej niedzielnej Eucharystii, częstej modlitwy i szczerzej rozmowy między członkami rodzin. Potrzebują tego ludzie młodzi. Rodzice powinni im dawać przykład poszanowania norm, być zawsze obecni i zainteresowani losami swoich pociech.

Bp Bronakowski prosi też o wystrzymanie się działań, które wydają się niepożorne, ale w przyszłości mogą przynieść tragiczne konsekwencje. „Nie ćwiczymy dzieci w picu alkoholu od najmłodszych lat. Nie przyzwyczajajmy, że alkohol to niezbędne uzupełnienie zabawy i świętowania. Pozytywne oczekiwania dzieci i nastolatków wobec alkoholu skutkują większymi problemami z alkoholem w wieku dojrzałym“ - zwraca uwagę przewodniczący Zespołu KEP.

Apel zalecano odczytać w kościołach w niedzielę 31 lipca.

Co to jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka?

Krucjata Wyzwolenia Człowieka została powołana przez ks. Franciszka Blachnickiego i Ruch Światło-Życie w odpowiedzi na apel Ojca Świętego Jana Pawła II skierowany do Polaków u progu pontyfikatu: „**Proszę byćście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co może zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcia ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła**“.

Krucjata została uroczystie ogłoszona w obecności Ojca Świętego, Jemu oddana i przez Niego pobłogosławiona podczas I Pielgrzymki do Polski 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu.

Krucjata tworzy „kolumnę ratunkową“ ludzi dobrej woli, którzy podejmują walkę o tę „ziemię świętą“, jaką jest każdy człowiek odkupiony przez Chrystusa. Słowo „krucjata“ wskazuje na Krzyż jako skuteczny znak ostatecznego zwycięstwa nad wszelkim złem. Krzyż, jako symbol dobrowolnej ofiary podjętej z miłości, jest jedyną drogą do skutecznego wyzwolenia innych. Aby wejść w tajemnicę krzyża, trzeba pokonać lęk dłatego zadaniem Krucjaty jest wyzwolenie ludzi z lęku.

Abstynencja od alkoholu w Krucjacie to osobisty dar, podjęty dobrowolnie z pobudek miłości i odpowiedzialności za dobro drugiego człowieka. Dla członków Krucjaty abstynencja to:

- czyn osobistej wolności
- zadośćuczynienie za grzechy pijaństwa,
- wyraz miłości do ludzi uzależnionych, dla których zupełna abstynencja jest jedynym warunkiem trzeźwości,
- skuteczny środek przemiany obyczajów,
- sposób pracy nad sobą i kształtowania charakteru,
- ważny środek profilaktyczny i wychowawczy,
- znak miłości do Ojczyzny.

Przez abstynencję Krucjata Wyzwolenia Człowieka rozumie całkowite i dobrowolne wyrzeczenie się alkoholu jako napoju pod wszelką postacią i we wszelkiej ilości. Definicja ta nie obejmuje używania alkoholu w innym charakterze np. jako lekarstwa (jeśli alkohol występuje jako składnik prawdziwego lekarstwa) lub w celach liturgicznych. Również spożywanie alkoholu w potrawach (w tortach, cukierkach) zasadniczo nie podpada pod pojęcie abstynencji. Z tej definicji abstynencji wynika, że nie chodzi tu o zwalczanie alkoholu jako takiego, ale o zwalczanie zwyczaju picia alkoholu. Abstynencja jest środkiem do osiągnięcia celu, jakim jest przywrócenie trzeźwości w Polsce i wychowanie dzieci i młodzieży w zdrowych obyczajach.

Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich! Dopiero życie dużej części społeczeństwa wolnej od lęku, zakłamania, ulegania złym obyczajom, może zaowocować skuteczną przemianą stylu życia całego narodu i chrześcijańskim poczuciem odpowiedzialności za życie rodzinne i zaangażowanie społeczne.

XIV Piesza Pielgrzymka Diecezji Łomżyńskiej w intencji trzeźwości narodu 5-11 lipca (Ostrołęka - Niepokalanów)

Od wielu lat pielgrzymka łomżyńska przechodzi przez naszą parafię w drodze do Niepokalanowa. Do 2009 r., zatrzymywała się przy naszym kościele w Woli Kiełpińskiej na popołudniowy odpoczynek. W zeszłym roku organizatorzy musieli zmienić trasę pielgrzymki, ponieważ dotychczasowa główna droga stała się zbyt ruchliwa i niebezpieczna. W ubiegłym roku pielgrzymka zatrzymała się na odpoczynek i posiłek w Stanisławowie, skąd poszli do Orzechowa na nocleg. Tak spodobało im się w Stanisławowie, że powiedzieli „w przyszłym roku przyjdziemy do was na nocleg“. I tak się też stało. W zeszłym roku szło w pielgrzymce 80 osób, w tym roku było ich 101.

Był IV dzień pielgrzymki. Strudzeni pielgrzymi, przybyli do nas około 17⁰⁰. Dzień był upalny i parny. Z pieśnią i modlitwą na ustach wkroczyli do Stanisławowa. Gościliśmy ich w świetlicy wiejskiej. Zostali przywitani gorącym posiłkiem i życzliwością. Był bigos z młodej kapusty ze smażoną kielbasą, zupa z wkladką i ciasta upieczone przez panie ze Stanisławowa i Gutów, oraz kawa, herbata, napoje chłodzące. Pieniądze na zakupy i wędliny ofiarował ks. proboszcz, a brzoskwinie i nektarynki ofiarował Bogusław Nalewajek ze sklepu spożywczego w Stasim Lesie.

Po wieczornym apelu i modlitwie część pielgrzymów trafiła

Nie pije. Jestem wolny - świadectwo

Z krucjatą - czyli dobrowolnym wyrzeczeniem się alkoholu - spotkałem się ok. dwudziestego roku życia. Szczerze mówiąc mimo, że w mojej najbliższej rodzinie doświadczyłem tragedii alkoholu, to ani mi w głowie było brać udział w tym dziwnym - jak wtedy myślałem - procederze czyli takim dobrowolnym nie piciu. Uważałem wtedy, że skoro nie mam z tym żadnych problemów, a imprezy z małym „co nieco” są całkiem fajne, to ludzie bawiący się w krucjatę są co najmniej dziwakami lub alkoholikami na odwyku. Być może ta moja osobista teoria dodatkowo wsparta była przykładami osób, które, uważałem za niezbyt przystosowanych do „życia społecznego”.

I tak sobie tkwiłem w swoim przekonaniu, dopóki sam nie dotknąłem i nie poznałem tego środowiska i pobudek, którymi się kierują wywodzący się z niego ludzie.

Naprawdę z krucjatą zetknąłem się - tak na poważnie - na pielgrzymce pieszej do Częstochowy, na którą wybrałem się „z dużą nieśmiałością” pod wpływem mojej dziewczyny. Tam pierwszy raz usłyszałem co to jest krucjata i co ma na celu. Wtedy po raz pierwszy spojrzałem na to zjawisko... Zobaczyłem i poznałem zaangażowanych młodych ludzi, którzy nie wydali mi się jakoś bardzo dziwni - mało - byli normalni.

Wtedy myślałem sobie, że mnie ten post - bo tak to zostało określone - nie jest potrzebny. Ja idąc na pielgrzymkę miałem prywatną „alkoholową intencję”. Szedłem do Królowej Polski prosić o trzeźwość swojego ojca. Ofiarowałem w tej intencji wszystkie moje trudy, cały wysiłek i większość swoich modlitw.

Moja „krucjata” pielgrzymkowo-modlitewna ciągnęła się jeszcze następny rok i następną pielgrzymkę. Dzięki temu i mojej dziewczynie - z którą w międzyczasie wziąłem ślub - przeżyłem nawrócenie. Z tej perspektywy, człowieka mającego większe poczucie obecności Pana i Boga, zacząłem też inaczej patrzeć na zagadnienie krucjaty.

Dalej nie dopuszczałem do siebie myśli o podjęciu tego dzieła, (jestem zbyt dużym smakoszem piwa, wina, ogólnie - takiego luzackiego stylu życia). Niestety moje modlitwy, posty i inne wyrzeczenia nie przynosiły żadnego skutku. wręcz przeciwnie, ojciec pogrążał się coraz bardziej. Na kalendarzu nie było dnia wolnego od jego picia przez długie miesiące. W końcu na kolejnych rekolekcjach (jako małżeństwo trafiliśmy do wspólnoty małżeństw i regularnie braliśmy udział w 3-4 dniowych rekolekcjach) moja małżonka powiedziała mi: może Jezus oczekuje od ciebie jakiejś większej ofiary i większego postu, by pomóc ojcu?

Na koniec rekolekcji, nawet niespodziewanie dla siebie samego, podjąłem dzieło krucjaty - post połączony z modlitwą. Najpierw

na prywatne kwatery do naszych parafian: do państwa Kulińskich w Stasim Lesie (15 osób), A i G. Jaworskich (5) i A. Romanowskiej (11) w Stanisławowie, J. Kaczmarskiej w Dębem (4), T. i Z. Wiąrowskich z Kępiastego (15), kilka osób nocowało w Domu Parafialnym, księża na plebanii, a pozostałe 40 osób w świetlicy i garażu OSP w Stanisławowie.

Na śniadanie pielgrzymi dostali bułeczki z wędliną, kielbasę, bigos na gorąco, ciasta, kawę i herbatę. Na drogę dostali 120 bułek z wędliną, 10 chlebów, dżemy domowej roboty, kilka zgrzewek wody mineralnej gazowanej i niegazowanej.

Dziękując za gościnę, pozostawiając obrazki na pamiątkę i śpiewając pieśni opuścili gościnne Stanisławowo obiecując, że przyjdą do nas za rok. Czekamy.

W pielgrzymce szli ludzie starsi i młodszy, a nawet dzieci, ludzie zdrowi, chorzy i ułomni. Byli przyjaźni i mili.

Nad przyjęciem pielgrzymki czuwał ks. Paweł. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w jej organizację i przyjęli pielgrzymów na nocleg. Dziękujemy ks. Proboszczowi i ks. Pawłowi oraz OSP w Stanisławowie, paniom ze Stanisławowa i Gutów za upieczenie ciast i pomoc w wydaniu posiłków.

W trakcie wizyty zebrało się na burzę, ale dzięki Opatrzności Bożej u nas spadło tylko kilka kropel, podczas gdy wokół lało i to porządnie. Jeśli pielgrzymi zawitają do nas w przyszłym roku mam nadzieję, że większa ilość Parafian otworzy im progi swoich domów i przyjmie ich na nocleg.

Anna Romanowska Stanisławowo

jako kandydat - czyli na jeden rok, potem następny rok, a trzeci raz już na stałe - jako członek. Może wspomnę tylko jeszcze, że Agnieszka moja żona, podpisała członkostwo pięć lat wcześniej, a jej przykład miał dla mnie decydujące znaczenie.

Być może to przypadek, ale Pan Bóg tak to poukładał, że moje modlitwy zostały wysłuchane i mój ojciec trafił na leczenie po mojej deklaracji przyjęcia krucjaty na stałe. Życie całej rodziny nabrało innego wymiaru - widać było uśmiech i rozluźnienie na twarzach i w zachowaniu. Ja odzyskałem ojca.

Wyzwolenie człowieka od nałogu alkoholizmu - krucjata - jest dziełem, które pomogło przede wszystkim mnie. Z perspektywy czasu, oraz doświadczeń z moim tatą jestem pewien że jest to zbawienne dla pełnego przeżywania życia: małżeństwa, miłości, ojcostwa i macierzyństwa w pełnym tego słowa znaczeniu - pełną piersią niczym nie zmaconej harmonii oraz pełnej stabilizacji w naszej rodzinie i małżeństwie. Oczywiście zawsze są trudności i problemy, ale w naszej rodzinie począwszy od najmłodszych do najstarszych zawsze możemy liczyć na wsparcie i pomoc.

Jeżeli chodzi o trwanie w krucjacie to oczywiście są pewne trudności - jest to post, ale i styl życia. Musimy dawać tzw. ciągle świadectwo swoimi poglądami i uczynkami. Samo nie spożywanie alkoholu tu nie wystarcza. Nie możemy w żaden sposób ani biernie, ani czynnie, brać udziału w spożywaniu przez naszych bliźnich w szerokim tego słowa znaczeniu alkoholu. Tym samym zaświadczaemy (bez głośniejszej agitacji) o naszym przekonaniu - możemy jedynie zwrócić uwagę na fakt że najważniejsza jest nasza trzeźwość i wolność których królem jest Jezus - nasz Pan i Zbawiciel. On daje nam potrzebne siły i napełnia swoimi łaskami. Dzięki Niemu pokonamy każdą trudność i powstaniami z każdego niepowodzenia czy upadku. Narażeni jesteśmy na niezrozumienie i wyśmianie, ale ja osobiście doświadczyłem raczej szczerzego uznania połączonego czasem z nutką podziwu.

Jacek Frydrych

Modlitwa o Trzeźwość Narodu

No i pewnie, od razu usłyszysz teksty, że nie pamiętam kiedy ostatni raz coś „mokrego” w gębie miałem, a ten mi tu z morałami wyjeżdża. Spoko nikt nie zamierza komuś na dobry początek wiercić dziury w brzuchu (bo ani to higieniczne (flaki mogą wyjechać), ani też do przyjemnych nie należy).

Gospodarka rynkowa wymusiła na nas pewne zmiany przyzwyczajęń (kto nie ma ten nie pije, czy też odwrotnie), dość że porównując obecne czasy z okresem komunizmu - urzędnego w sztok znaczne rzadziej zdarza się spotkać (co nie znaczy że ich nie ma) To pewnie jeden z pozytywnych aspektów zmian w Polsce i można by się z tego cieszyć, gdyby... gdyby nie jedno ale.

Daje się zaobserwować zjawisko, które za komunizmu nie miało miejsca (lub było skrzętnie ukrywane), zjawisko picia wśród młodzieży. Ściślej chodzi tu nie tylko o pijaństwo, ale również uzależnienie od innych używek (narkomania i środki halucynogenne) do tego dochodzi jeszcze nikotynizm, ale to już zazwyczaj jako produkt uboczny. Ciekawym, a zarazem przerażającym jest fakt, że dotyczy to młodzieży z tzw. „dobrych domów”, osoby w czepku urodzone, którym nic do szczęścia nie brakuje...

Jak każda epidemia zaczęła się od miast gdzie są znaczne skupiska młodzieży (gimnazja, szkoły średnie i wyższe) ale w krótkim czasie dotarła również pod strzechy, znajdując tam podatny grunt do rozwoju. Zaczyna się niewinnie, ot jedno piwo na dyskotekę, jeden papieros gdzieś w ukryciu, żeby przypadkiem ktoś dorosły nie zobaczył. Jeżeli się udało, że nikt nie zwrócił uwagi, to pojawia się świadomość przyzwolenia społecznego więc następnym razem tych piw będzie więcej, a może i coś mocniejszego bo i tak nikt nam nic nie powie. Po kilku takich lekcjach to już „niechby spróbował nam ktoś coś powiedzieć...” Niebieskie ptactwo rozwija skrzydła do lotów. A że latanie grozi upadkiem, nieważne, grunt, że chociaż przez chwilę można się poczuć Ikarem, odlecieć od szarej codzienności.

Rodzice, zalatani, zapracowani żeby ich dziecku było lepiej, nie mają czasu zainteresować się jak się ich synek czy córeczka bawi. W pewnym momencie zdziwienie... któż tak ich skarb odmienił? - może krasnoludki...

red. Jarosław Błażusiak, U św. Antoniego

Dojrzyć do małżeństwa - wywiad z Agnieszką Frydrych

Małżeństwo i rodzina to cenny skarb złożony w kruchych, glinianych naczyniach ludzkiej niedoskonałości. Dojrzała miłość, bez jakiej trudno wyobrazić sobie szczęśliwą relację małżeńską i rodzinną to decyzja troski o czyjeś dobro. Przygotowanie do małżeństwa zaczyna się już w dzieciństwie i dokonuje się poprzez obserwowanie życia własnych rodziców, a także poprzez cały proces wychowania w rodzinie. O przygotowanie naręczonych do zawarcia sakramentu małżeństwa postanowiliśmy zapytać Agnieszkę Frydrych, mężatkę z 16-letnim stażem małżeńskim, matkę trójki dzieci, katechetkę, doradczynię życia rodzinnego pracującą w Poradni Rodzinnej od 12 lat, nauczycielkę Naturalnego Planowania Rodziny. Agnieszka wraz z mężem pełnią posługę w Diakonii Życia Ruchu Światło-Życie, od 15 lat należą do wspólnoty Domowego Kościoła.

- Pracujesz jako doradca, jesteś nauczycielem Naturalnego Planowania Rodziny, prowadzisz nauki przedmałżeńskie. Czy narzeczeni z którymi przechodzi ci pracować mają świadomość czym jest sakrament u progu którego stoją?

- Jest to bardzo przykre co powiem, ale młodzi szukają wszelkiej możliwości, żeby ominąć nauki przedmałżeńskie. Wielu z naręczonych, którzy stawiają się w poradni prosi mnie, żebym tylko podpisała im kartki, bez żadnej rozmowy... Nawet kiedy usiłuję im wytłumaczyć po co spotykamy się przed zawarciem sakramentu, to po kilku minutach ponownie pytają czy mogłabym podpisać im kartki, bo jak dają mi do zrozumienia, tylko po to przyszli. W ich przekonaniu nauki im się nie przydadzą.

Zainteresowanie pojawia się dopiero po pierwszym spotkaniu. Treści, które przywołuję w końcu do nich trafiają. Dzięki doświadczeniu potrafię już na pierwszym spotkaniu określić relacje i nastroje między nimi. Łatwo wywnioskować czy młodzi chcą zawrzeć ten sakrament w pełnej świadomości czy czują przymus jakim jest np. mające pojawić się dziecko. Jeśli poczęte dziecko jest jedynym czynnikiem decydującym o zawarciu sakramentu to jest duże ryzyko rozpadu tego małżeństwa. Lepiej dla młodych, żeby dali sobie czas i podjęli dojrzałą decyzję.

- Z jakimi reakcjami spotykasz się mówiąc młodym o metodach naturalnego planowania rodziny?

- To zadziwiające, że młode kobiety zupełnie nie znają swojego ciała, cyklu hormonalnego czy nie mają elementarnej nawet wiedzy o NPR. Wiedzą natomiast dużo o antykoncepcji o której w samych superlatywach rozpisują się periodyki dla kobiet. Oczywiście jest to wiedza niepełna. Tylko jedna świecka osoba - katechetka zaprosiła mnie do szkoły, żebym opowiedziała o metodach. Zaproszenie otrzymywałam też od księży, którzy zapraszali mnie w charakterze prelegenta na katechezy i nie tylko. Księża ostrzegali mnie mówiąc, że uczniowie nie zachcą mnie słuchać, a nawet mogą ostentacyjnie atakować.

- Sprawdziły się te mało optymistyczne prognozy?

- Ku mojej radości nie. Jedna z bardziej wrogo nastawionych uczennic przyznała, że ją przekonałam, to chyba dobry zwiastun? **- Wspominałaś, że podczas jednego wykładu Studium Życia Rodzinnego na spotkaniu z naręczonymi na pytanie: jaki chciałabyś żeby był twój mąż, one odpowiadały, żeby nie pił, nie bił i zarabiał... Gdzie ma źródło ta skromność oczekiwań?**

- W mojej ocenie chodzi tu ewidentnie o kryzys ojcostwa. Mnóstwo młodych dziewczyn wychowuje się teraz bez ojca, albo z ojcem który jest alkoholiczkiem i nie sprawdza się w swojej funkcji wychowawczej. Nawet jeżeli ten ojciec jest, to zazwyczaj jest nieobecny w życiu tej córki. Ojciec dla dojrzejacej córki jest ważniejszy niż matka. Po to żeby widzieć jej urodę i kobiecość, adorować ją i pomagać jej w budowaniu poczucia własnej wartości.

Ojciec przynoszący żonie i córce kwiaty, prawiący komplementy, troszczący się o córkę to gwarant jej dobrych relacji z mężczyznami. Ojciec dbający by córka nie ubierała się wyzywająco, by nie prowokowała strojem, sposobem bycia stoi niejako na straży jej czystości. Jeżeli dziewczyna otrzyma ciepło, przytulenie, dobre słowo w domu rodzinnym od ojca i matki nie będzie notorycznie szukała potwierdzenia własnej atrakcyjności.

- Czy epatowanie zmysłowością to właśnie poszukiwanie owego potwierdzenia własnej atrakcyjności? Krzyk o miłość?

- Wybierając taki wyzywający wizerunek dziewczyna pragnie zwrócić na siebie uwagę, ale to wcale nie oznacza, że ona myśli o zbliżeniu. Ona szuka przede wszystkim akceptacji, ciepła, komplementów i zainteresowania. Szuka tego, czego nie otrzymała w rodzinnym domu. Młody chłopak któremu buzuje hormony zupełnie opatrnie interpretuje jej wizerunek i zachowanie. Ich oczekiwania są diametralnie różne, rozjeżdżają się w zupełnie innych kierunkach. Ona pragnie miłości, on chce ją uwieść. I

ona w tej ślepej desperacji, w tym chorym pragnieniu miłości zazwyczaj mu ulega.

Nie obwinałabym w takich sytuacjach tylko tych młodych dziewczyn. Gdzie są rodzice? Czemu nie podejmują takich tematów? Wiedzą młode kobiety czerpią z książek, gazet a najczęściej od rówieśników, a ci mówią o sferze ludzkiej seksualności w sposób zwulgaryzowany i wybiórczy, postrzegając ją w kategoriach rozrywki. Jeśli seksualna inicjacja miała miejsce w przypadkowym miejscu, w lesie, samochodzie, czy w dyskotekowej toalecie, to nic dziwnego, że potem kobiety brzydzą się i wstydzą swojej seksualności. Kobiety mówią mi o wielu zranieniach na tym polu, dlatego apeluję do rodziców nie żałujcie dzieciom czasu, uczuć i uwagi, a nade wszystko mówić im o wartości życia w czystości. Zadbajcie o to by głód miłości nie sprowadził młodych na życiowe manowce.

- Traktujemy małżeństwo jak koncert życzeń gdzie wybrank ma uleczyć nasze traumy, wyleczyć nas z kompleksów, służyć nam jak niewolnik...

- Młode kobiety o czym wspomniałam wcześniej oczekują, że mąż zastąpi im ojca, co świadczy poniekąd o ich niedojrzałości i egoizmie. Czym jest egoizm? Egoizm jest grzechem, jest zwróceniem uwagi tylko na to co ja chcę, gdzie nikt inny się nie liczy. Zamiast posłuszeństwa Bogu egoiści wybierają posłuszeństwo sobie. Osoba zasklepiona w egoizmie staje się niezdolna do miłości. Ja chcę żebyś ty mi służył, żebyś ty wszystko robił w/g moich oczekiwań. Chcę wszystko w zamian nic nie dając. Narysuję piękne ramki i za wszelką cenę będę ciebie chciała w nie wcisnąć, a co jeśli druga strona też przygotowała dla mnie takie ramki?

- Niezgodność charakterów, które często wymienia się jako powód rozpadu małżeństwa to też egoizm?

- To określenie to w moim przeświadczeniu synonim kryzysu wiary. W jakim sensie do siebie nie pasujemy i gdzie jest owa niezgodność? Ciało każdej kobiety pasuje do ciała każdego mężczyzny i odwrotnie ciało każdego mężczyzny pasuje do ciała każdej kobiety. Nie może więc być mowy o niedopasowaniu na poziomie ciała. Człowiek składa się z ciała, umysłu i duszy. Na tych trzech płaszczyznach musimy wykonać ogromną pracę i mąż i żona, nie ja nad moim mężem, ani on nade mną, tylko każde z nas nad sobą. Zaczniemy wymagać od samych siebie, tak jak nauczał Papież Jan Paweł II. Uczciwy trud włożony w budowanie prawidłowej relacji, gdzie miłość rozumiemy jako pragnienie dobra drugiej osoby to nieodzowny element małżeńskiej jedności. Rozumny człowiek planujący założenie rodziny powinien zastanowić się, w jakim stopniu nadaje się do roli męża-ojca, tak samo kobieta do roli żony- matki. Nie da się stworzyć dobrej relacji małżeńskiej bez podjęcia trudu samorozwoju i pokonywania własnego egoizmu.

Rozmawiała: Magdalena Macko, Głos Katolicki, 10 lipca 2011

Obydwoje: Agnieszka i Jacek Frydrychowie prowadzili Oazę Domowego Kościoła w Długoborzu k. Zambrowa.



Rekolekcje Oazowe Domowego Kościoła i szczególnej obecności i miłości Jezusa; druga

Członkowie Domowego Kościoła nie tylko spotykają się raz w miesiącu na spotkaniu formacyjnym kręgu ale także wyjeżdżają na rekolekcje. Głównymi elementami formacji są 15-dniowe rekolekcje wakacyjne - tzw. oazy - I, II i III stopnia. Można także wyjechać na rekolekcje kilkudniowe, tzw. Orar-y, które są organizowane nie tylko w wakacje.

W tym roku uczestniczyliśmy w Oazie I stopnia zorganizowanej przez diecezję łomżyńską w Długoborzu k. Zambrowa.

Oaza - to rekolekcje Ruchu „Światło-Życie”. Może być dla dzieci, młodzieży, dorosłych i dla rodzin. Trwa 15 dni, z których każdy poświęcony jest jednej tajemnicy Różańca (sprzed reformy Jana Pawła II). Oaza I stopnia to przede wszystkim ewangelizacja - poznawanie podstawowych praw życia chrześcijańskiego. Na I stopniu przygotowujemy się do przyjęcia Jezusa jako Pana naszego życia, przyjmujemy Go i uczymy się jak zmienić swoje życie aby Chrystus naprawdę w nim królował.

Zasadniczy program wszystkich rekolekcji jest podobny, ale dostosowany do wieku uczestników i ich sytuacji życiowej. W Domowym Kościele na rekolekcjach dużo mówi się o życiu małżeńskim, o wzajemnych relacjach między małżonkami, o płodności, o wychowaniu dzieci, itp. Są to wszystko treści bardzo przydatne w życiu codziennym i prawdę mówiąc, każde małżeństwo powinno takie rekolekcje w swoim życiu przeżyć.

Nasz dzień zaczynał się o 7³⁰ modlitwą liturgiczną Kościoła - Jutrznia, którą odmawialiśmy z Breviarza dla Świeckich. Dzieci miały własną modlitwę poranną w swojej grupie. Po wspólnym śniadaniu, dzieci o 9⁰⁰ szły do swoich zajęć z „ciociami”, a rodzice mieli wykłady i dyskusje w „Szkołę Życia”, spotkanie w Kręgach, (grupach po 4 małżeństwa), na których odkrywaliśmy najważniejsze prawdy o życiu zawarte w Piśmie Świętym, oraz „Namiot Spotkania”, czyli modlitwę osobistą, indywidualną, przed Najświętszym Sakramentem. Następnie wraz z dziećmi uczestniczyliśmy we Mszy św.

W dniach kiedy nasz krąg miał dyżur liturgiczny, czytaliśmy czytania, modlitwę wiernych, mężczyźni i chłopcy służyli do Mszy św., utalentowani śpiewali psalmy. W drugiej części rekolekcji nawet dzieci odważyły się śpiewać psalmy, nieśdary i modlić się w modlitwie wiernych.

Po obiedzie, od 14⁰⁰ do 17³⁰ był „czas dla rodziny”, czyli praktycznie czas wolny. Zalecano by spędzać go w rodzinie, poświęcać na rozmowę, wspólną zabawę, spacer, itp. Po południu uczylimy się śpiewać, jedliśmy kolację i mieliśmy „Szkołę Modlitwy” - bardzo ciekawe konferencje o tym, jak się modlić: samemu, w rodzinie, w małżeństwie. Wieczorem najczęściej był „wieczór pogodny”, (wspólne śpiewanie, zabawy, quizy, skecze...). Kończyliśmy dzień Apellem Jasnogórskim o 21⁰⁰.

Każdego dnia przeżywaliśmy jedną z tajemnic różańca: radosną, bolesną lub chwalebą. W dzień „Bożego Narodzenia” dzieliliśmy się opłatkiem, a dzieci wystawiły Jasełka. Był też św. Mikołaj z prezentami, nawet dorośli dostali po czekoladzie na małżeństwo. W czasie tajemnic bolesnych przeżywaliśmy Drogę Krzyżową, na Zmartwychwstanie dzieliliśmy się jajkiem.

Szczególnymi wydarzeniami były: **modlitwa małżeńska** - kiedy przed Najświętszym Sakramentem i przed wspólnotą modliliśmy się i dziękowaliśmy za siebie nawzajem, mówiąc za co ich kochamy; **dialog małżeński** - spotkanie tylko we dwoje, w swoim pokoju, przy świetle świecy symbolizującej obecność Chrystusa. Mówiliśmy sobie co widzimy w sobie nawzajem dobrego i co dobrze byłoby zmienić, aby było jeszcze lepiej.

Taki dialog małżeński członkowie Domowego Kościoła przeprowadzają co miesiąc. Ważną zasadą jest by na dziesięć dobrych rzeczy, które widzimy w mężu i żonie, powiedzieć zaledwie jedną, która nam przeszkadza. Jest to rozmowa w obecności Ducha św., którego zapraszamy na to spotkanie.

Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich - podobne do tych w czasie misji parafialnych, ale bardziej indywidualne, każdej parze ksiądz wiązał ręce stulą i osobno powtarzaliśmy przysięgę. Dzieci przygotowały dla nas bukiety polnych kwiatów.

Modlitwy wstawiennicze - na jedną przyjechał ksiądz z Odnowy w Duchu Świętym i razem z księdzem prowadzącym rekolekcje modlili się nad każdym małżeństwem z nałożeniem rąk. Wiele osób doświadczyło wtedy zaślnięcia w Duchu Świętym

była modlitwą wspólnotową - osoby proszące o modlitwę mówiły „Bracia i Siostry módlcie się za...” i podawały intencję, a członkowie wspólnoty głośno wypowiadali swoje modlitwy w tej konkretnej intencji. Było to bardzo piękne.

Mieliśmy także „wesele”. Przy świecach wspominaliśmy czasy narzeczeńskie, opowiadaliśmy jak się poznaliśmy i postanowili zawrzeć związek małżeński. Następnie były tańce. Uroczystości obchodziliśmy także rocznice ślubu uczestników. Składaliśmy im życzenia. Raz były lody, a raz nawet tort.

W programie naszej Oazy znalazła się także pielgrzymka. Pojechaliśmy do Zezuli, miejsca urodzenia Prymasa Tysiąclecia, ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, która przygotowuje się do obchodów 110-lecia jego urodzin.

Kim byli uczestnicy oazy? Wszystkich razem było 13 małżeństw z dziećmi, w tym para prowadząca i para gospodarza. Poza tym były dziewczęta z diakonii wychowawczej - „ciocie”, animatorka muzyczna i ksiądz Dariusz Krajewski z Łomży, diecezjalny moderator DK, który był prowadzącym rekolekcje.

Małżonkowie pochodzili głównie z diecezji łomżyńskiej, najwięcej z Łomży. Tylko my i jedna para z Warszawy byliśmy spoza tej diecezji. Staż małżeński wahał się od 38 do 5 lat. Dzieci były w wieku od 1,5 roku do 12 lat. Trzeba dodać, że dzieci zabiera się na oazę DK w zasadzie do lat 12. Starsze mogą się nudzić, ponieważ program zajęć przewidziany jest dla młodszych dzieci. Dwie mamy były w stanie błogosławionym. Ciekawostką może być i to, że były dwa małżeństwa, które miały gospodarstwa rolne (w niewielkiej odległości), których nie mogły pozostawić na tak długo. Dojeżdżali oni na „zajęcia”, a w nocy i w „czasie dla rodziny” pracowali w gospodarstwach. To dowód na to, że „dla chcącego nie ma nic trudnego”.

Rekolekcje odbywały się w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, w którym znajduje się przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoła przysposobienia zawodowego. To ośrodek integracyjny, w którym uczą się dzieci niepełnosprawne z okolic Łomży. Jest tam internat. Były więc normalne pokoje trzy i czteroosobowe, łazienki, prysznice, kuchnia i jadalnia.

Kaplicę urządzono w jednej z sal. Mieliśmy nawet Najświętszy Sakrament. Była tam piękna sala gimnastyczna, pomieszczenia do spotkań nieformalnych, stół do ping-ponga itp. Na terenie był plac zabaw, a w pobliżu las z jagodami. Niestety w większości padało. Na oazie deszcz jednak nie przeszkadza. Jest co robić. W czasie „dla rodziny” można było korzystać z sali gimnastycznej, poczytać, spotkać się z innymi uczestnikami rekolekcji - a znajomości zawiera się tu szybko i wszyscy traktują się z szacunkiem i zaufaniem, łączy nas przecież Jezus, który burzy wszelkie bariery między ludźmi.

Czy warto jechać na Oazę? Warto! Wydaje się na początku, że 15 dni to strasznie długo. Wiele osób ma wątpliwości, czy wytrzyma? Jednak dłużej się trochę tylko pierwsze dni, wszystko jest nowe. Później czas przyspiesza. Pod koniec niektórzy zaczęli namawiać księdza, by od razu rozpocząć rekolekcje II stopnia.

Co odkrywamy? 1. Boga i jego wielką miłość, która każe Mu wydać własnego Syna aby nas zbawić. 2. Chrześcijanin to nie byle kto, to Dziecko Boże i dziedzic Królestwa, posłany aby świadczyć tak jak Apostołowie o Zmartwychwstaniu Jezusa. 3. Dobrze jest przebywać razem z braćmi, szukają oni tego co my, rozumieją nas i są życzliwi. 4. Mój mąż, (żona) to wspaniały człowiek, a małżeństwo jest drogą do świętości, do której tylko razem dojdziemy. Nasze życie jest piękne, tylko trzeba przetrzeć przykurzone okulary i wyrwać chwasty ze swego ogródka. 5. Wakacje z Panem Bogiem są interesujące, wartościowe i mogą być odpoczynkiem. Nie zmarnujemy urlopu. 6. Bóg jest dla nas dobry i dobrze czujemy się w Jego obecności. Jesteśmy jego dziećmi, a On naszym Ojcem. To co należy do Niego pasuje do nas.

Drodzy Czytelnicy, przemyślcie to. Na rekolekcje oazowe I stopnia można pojechać nawet nie należąc do Domowego Kościoła. Skorzystajcie! Znajdziecie odpowiedzi na dręczące pytania i odnowicie swoje życie. Koszt nie jest wielki. Nasza oaza kosztowała 650 zł/os. (noclegi i pełne wyżywienie), dzieci placą połowę, a powyżej 2 jadą za darmo. Listę rekolekcji w Polsce znajdziecie na stronie internetowej Domowego Kościoła w zakładce rekolekcje. Wystarczy w Google wpisać DK.

Anna Kurtycz

Uroczystość Złotego Jubileuszu Ks. Kanonika Mieczysława Zdanowskiego

*„Pan przysiągł i tego nie odwoła:
Jesteś kapłanem na wieki, na wzór Melchizedeka“*

Drogi Księżu Kanoniku, Czcigodny Jubilacie!

Słowa Psalmu 110 kierują naszą uwagę na osobę biblijnego Melchizedeka, człowieka, który w tajemniczy i tylko epizodyczny sposób pojawia się na kartach Pisma św. Enigmatyczny fragment Księgi Rodzaju odnoszący się do tej postaci zawiera zaledwie dwa zdania jego wypowiedzi. W czym zatem tkwi niezwykłość Melchizedeka skoro jego imię dobrze znane jest całemu Kościołowi?

Wiemy, że był królem miasta Szalemu, czyli miasta pokoju. Witając zwycięskiego Abrahama, jako kapłan złożył ofiarę z chleba i wina. Samo zaś jego imię oznacza sprawiedliwość. Wszystkie te cechy sprawiły, że widzimy w nim zapowiedź, figurę samego Chrystusa - sprawiedliwego króla pokoju, Najwyższego Kapłana, który pod postacią chleba i wina złożył i do dziś składa Ojcu ofiarę już nie tylko z darów ziemi, ale swojego umęczonego za grzechy ludzi Ciała i przelanej na krzyżu Krwi.

Drogi Księżu Jubilacie, dzisiaj te słowa psalmu - jesteś kapłanem tak jak Melchizedek - z całą pewnością możemy odnieść także do Ciebie. Przecież każdy kapłan stając przy ołtarzu występuje jako Alter Christus, aby składać Bogu ofiarę za grzechy swoje i powierzonych duchowej opiece współpraci w wierze.

Kiedy przed dwoma laty rozpoczynając Księżu Kanoniku czas zasłużonej emerytury, występując w tym miejscu w imieniu Twoich wikariuszy, dziękowałem Ci za twoją pracę duszpasterską, za sprawowane sakramenty, za prace materialne. Dziękowałem za dobre słowa, udzielone rady, za życzliwość, którą okazywałeś nam, młodszym kapłanom, ucząc nas w ten sposób, jak być dobrym duszpasterzem.

Dzisiaj w tym uroczystym dniu pragnę złożyć dziękczynienie. Dzisiaj dziękuję przede wszystkim Bogu za twoje Księżu Kanoniku kapłaństwo, za to, że przez pół wieku, z wielką gorliwością, w różnych miejscach naszej diecezji swoją kapłańską posługę wypełniałeś. Dzisiaj, także w imieniu wszystkich Twoich młodszych współpraci w kapłaństwie, dziękuję Tobie, że nas przeżywania kapłaństwa uczyłeś, że **pokazywałeś nam jak pomimo świadomości wielkiej godności Chrystusowego Kapłaństwa, której sami do końca nie rozumiemy, wobec każdego spotkania człowieka samemu pozostać człowiekiem, jak swoje człowieczeństwo wpłatać w świętą codzienną kapłańską posługę.**

„Jesteś kapłanem na wieki“ - powie Psalmista. My wiemy, że nasze kapłaństwo także jest nieprzemijające. Że kapłanem jest się do końca swoich dni, pomimo upływu lat, niezależnie od tego jaką pełniimy funkcję, jaki piastujemy urząd, jakie zadania

Kapłanie, kapłanie

**Ty najbliżej jesteś Boga i On twoich prośb wysłucha.
Nasze dole i niedole w których pustka głucha.**

Twą ideą Biblia święta, która nas prowadzi.

Więc zostaniemy razem.

**Ref. Kapłanie, kapłanie prowadź
Najkrótszą drogą do Boga.
Pasterzu, pasterzu prowadź
Takaż Boża wola.**

**Tyle grzechów jest na ziemi, które zetrzeć trzeba.
Byś nas wszystkich doprowadził do jasnego nieba.
Tylko wiara i nadzieja - nie ma innej drogi.**

Więc zostaniemy razem.

Ref. Kapłanie

**Dziękujemy Ci za wszystko, za twe kierowanie.
Gdy pójdziemy razem z Tobą nic nam się nie stanie.
Tylko wiara i nadzieja - nie ma innej drogi.**

Więc zostaniemy razem.

Ref. Kapłanie

**Naucz nas jak kochać ludzi, którzy źle nam życzą.
Wtedy wszyscy się spotkamy pod twoją kaplicą.
Niech się spełnią twoje prośby przed Najświętszym
Panem Więc zostaniemy razem.**

Ref. Kapłanie

życiorys Księdza Jubilata

Ksiądz Kanonik Mieczysław Zdanowski urodził się 24 lipca 1936 r. w Balinie, w Parafii Żale, w Dekanacie Rypińskim, w Diecezji Płockiej. Świecenia kapłańskie otrzymał 11 czerwca 1961 r. z rąk ks. biskupa Tadeusza Pawła Zakrzewskiego.

Jako neoprezbiter podjął pracę w Makowie Mazowieckim w parafii św. Józefa, później pracował w Żurominie, w parafii św. Antoniego z Padwy, a następnie przez 9 lat w najstarszej parafii płockiej „Farze“.

W 1976 r. otrzymał nominację na proboszcza parafii św. Zygmunta w Opinogórze. W dniu śmierci Prymasa Tysiąclecia ks. Stefana Wyszyńskiego, 28 maja 1981 r., rozpoczął pracę na najtrudniejszym odcinku swej kapłańskiej drogi. Objął świeżo erygowaną, nie mającą jeszcze kościoła, 22 tysięczną parafię pw. Bl. Królowej Jadwigi na Osiedlu Łukasiewicza w Płocku. 10 czerwca 1982 r. został dziekanem Dekanatu Płock-Zachód. Po 5 letniej intensywnej pracy 21 września 1986 r. poprosił biskupa o przeniesienie na spokojniejszą placówkę i trafił do Parafii Zegrze.

Był to schyłek komunizmu w Polsce. Parafia nasza obejmowała jeszcze wtedy Zegrze Południowe i Północne. Praca była trudna - wymagała bowiem dyskretnych kontaktów z osobami, które nie zawsze jawnie mogły przyznawać się do Kościoła, oraz stawać oko w oko z wrogo nastawionym systemem. Ksiądz Zdanowski napisał tak o swoim życiu:

„Kiedy patrzę w przeszłość na swoją drogę kapłańską, widzę, że przeżyłem nie 50 lat ale całe epoki. Rozpoczynałem swoje kapłaństwo jeszcze przed Soborem Watykańskim II. Msze święte odprawiane były po łacinie, tyłem do ludu. Miałem szczęście żyć w czasach Prymasa Tysiąclecia i Jana Pawła II. Zmienił się w Polsce ustrój, zmieniła się Europa i świat. Przykładem może być choćby to, że nauka religii przeniosła się ze starego wagonu kolejowego do pięknych szkolnych sal.“

z woli Boga i Kościoła podejmujemy, bądź z jakich przyjdzie nam czasem się wycofać.

Pewien starszy już kapłan, dobrze znany i Tobie, Księżu Kanoniku, powiedział mi niedawno, że ksiądz z takim stażem kapłaństwa ma do wypełnienia już tylko **trzy rzeczy**. Po pierwsze **uśmiechać się**, aby nie uchodzić za ponuraka źle odbieranego przez ludzi. Po drugie: **pozwolić młodszym rządzić**, bo i tak robią po swojemu. Wreszcie, **przyjmować swój wiek** i wszystko co z nim związane, **jako pokutę** za grzechy młodości.

Ja zatem, życzę Ci Dostojny Księżu Jubilacie, najpierw przede wszystkim uśmiechu i pogody ducha, mimo pięćdziesięciu lat kapłaństwa młodości w Chrystusie, o której często mówił błogosławiony Jan Paweł II. Życzę Ci ludzkiego szacunku i życzliwości, których jak wiem, dotychczas wiele doświadczałeś. Życzę Ci dużo zdrowia, potrzebnych sił i błogosławieństwa Chrystusa Wiecznego Kapłana, bo najbardziej życzę jeszcze mnóstwo pracy na niwie kapłańskiego życia, poprzez którą wzrastała będzie Twoja osobista świętość i satysfakcja z wielu podjętych i dobrze zrealizowanych dzieł.

Na koniec zaś, trochę egoistycznie, życzę sobie, abym i ja był takim kapłanem jak Ty, który z odwagą, gorliwością i godnością przeżywał będzie swoją kapłańską posługę, stając się kapłanem jak Melchizedek, jak sam Chrystus Pan.

Do tych skromnych życzeń dołączam wyrazy mojego szacunku, uznania i zapewnienie o pamięci w modlitwie w intencji Czcigodnego Księdza Jubilata. Szczęść Boże. **Ks. Łukasz Turbak**



Słowo od parafii i zespołów parafialnych

Przewielebny Księżę Mieczysławie, kierujemy teraz słowa w imieniu wszystkich parafian, a szczególnie w imieniu tych, którzy kiedykolwiek angażowali się w pracę grup i zespołów parafialnych - tych, które istniały dawniej, a więc: Akcji Katolickiej, członków dawnej Rady Parafialnej i Duszpasterskiej, młodzieży i dorosłych Ruchu Rodzin Nazaretańskich, Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Ruchu Światło-Życie, tzw. Oazy, oraz tych obecnie istniejących: Kół Zwygłego Różańca, wspólnoty Kościoła Domowego, Asysty Procesyjnej, Chóru Parafialnego, dawnych i obecnych członków Zespołów Muzycznych, scholi dziecięcej, oraz redakcji gazety parafialnej „Antoni”.

Chcemy dziś serdecznie podziękować za wszelkie dobro, jakiego doświadczyliśmy dzięki Księdzu posłudze. Dziękujemy za słowa otuchy, za owocną współpracę, za to, że wiele się od Księdza nauczyliśmy. W tym wyjątkowym dniu, gratulujemy Księdzu wszystkich osiągnięć i przeżycia połowy wieku w tak owocny sposób. Mottem życia Księdza Kanonika były słowa „Tobie Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”. Nie zawstydzę... Może Książd być dumny ze swojej pracy, tak jak i my zawsze byliśmy dumni ze swojego proboszcza.

Niech Bóg Bogaty w Miłosierdzie, któremu oddał Książd swoje życie - zawsze będzie blisko Księdza. Niech Duch Święty nie skąpi Księdzu swoich darów, a bł. Męczennicy II wojny światowej z biskupami plockimi i naszym rodakiem ks. Romanem Archutowskim wypraszają Księdzu zdrowie i długie lata życia.

110 rocznica urodzin Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego

Stefan Wyszyński urodził się 110 lat temu, 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem. Był drugim dzieckiem Stanisława i Julianny Wyszyńskich. Miał siostry Anastazję, Stanisławę i Janinę. Brat Waław zmarł w wieku 11 lat. Ks. Wyszyński mówił: „W domu nad moim łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. Po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej. Zastanawiało mnie tylko jedno, dlaczego jedna jest czarna a druga - biała.” Rodzice wpajali mu poszanowanie dla pracy ludzkiej, chleba, ziarna i zboża, które w języku polskim oznacza że jest z Boga, co Prymas przypominał po latach w wielu swoich kazaniach. Kult maryjny oraz zaufanie i poszanowanie dla ojca i czułość dla matki był pierwszymi i najsilniejszymi odczuciami jakie Stefan Wyszyński wyniósł z domu rodzinnego. 31 października 1910 r. stracił matkę, która umarła mając zaledwie 33 lata. Było to dla niego wielkim ciosem. Śmierć matki nie załamała go ale skierowała ku Matce Niebieskiej - ku Tej, „która nie umiera”.

Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i Łomży wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Słabe zdrowie opóźniło jego święcenia kapłańskie, które przyjął 3 sierpnia 1924 r. Po roku pracy diecezjalnej biskup włocławski skierował go na studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W czerwcu 1929 r. doktoryzował się z prawa kanonicznego, obroniwszy pracę pt. „Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły”. W 1930 r. został profesorem prawa kanonicznego i socjologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku.

Po studiach udał się w podróż naukową po Austrii, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech. Interesował się szczególnie Akcją Katolicką i działalnością chrześcijańskich związków zawodowych. Wykładał naukę społeczną w Wyższym Seminarium we Włocławku, był redaktorem miesięcznika „Ateneum Kapłańskie”, działał wśród robotników, wykładał na Uniwersytecie Robotniczym.

W czasie wojny poszukiwali go Niemcy. Na polecenie rektora seminarium ukrywał się we Wrocisławiu i w Laskach pod Warszawą, a także u rodziny. W konspiracji nauczał młodzież i pomagał ludności. Kiedyś trafił do chałupy wycieńczonej, rodzącej kobiety. W tej dramatycznej chwili został położną i pielęgniarką. W czasie Powstania Warszawskiego był kapłanem grupy „Kampinos” AK oraz szpitala powstańczego w Laskach. Nocą godzinami błogosławił płonąca Warszawę, w kaplicy długo leżał krzyżem, modlił się za ginącą stolicę, za umierającymi ludźmi i za tych, którym dane będzie przetrwać.

W 1945 r. został rektorem seminarium we Włocławku i redaktorem tygodnika diecezjalnego „Ład Boży”. W 1946 r. przez Papieża Piusa XII mianowany został biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. Sakrę biskupią przyjął 12 maja na Jasnej Górze z rąk Prymasa Augusta Hłonda, po którym dwa lata później przejął obowiązki Prymasa Polski. Został też wtedy arcybiskupem Gniezna i Warszawy.

W sytuacji jawnego prześladowania Kościoła Prymas Wyszyński musiał prowadzić politykę ustępstw wobec „nowej władzy”. Aby uchronić Kościół i naród od rozlewu krwi zawarł „porozumienie”, podpisane przez Episkopat i Władze Państwowe 14 lutego 1950 r. Posądzany z jednej strony o zbytnią ugodowość wobec komunistów, a z drugiej strony zmagając się z opozycją wspieranych przez nich „tzw. księży patriotów” i świeckich działaczy katolickich starał się ks. Prymas uratować resztki wolności Kościoła w Polsce, a zarazem resztki wolności dla wszystkich Polaków. Władze komunistyczne jednak wciąż łamały podjęte postanowienia.

Specjalny Prezent - album „25 lat z życia w parafii”

Parafianie zaangażowani od lat w działania na rzecz parafii wręczyli Jubilatowi specjalny prezent - albumowe wydawnictwo okolicznościowe zatytułowane „25 lat z życia w parafii”.

Zawiera ono migawki z różnych dziedzin funkcjonowania parafii, w które zaangażowany był Książd Jubilat. Jak piszą ofiarodawcy ma to być lusterko, w którym przejrzeć się może Proboszcz parafii, którego obowiązki wykraczają daleko poza posługę sakramentalną. Proboszcz jest bowiem nie tylko szafarzem sakramentów, ale też gospodarzem i administratorem, towarzyszem najradośniejszych i najsmutniejszych momentów życia, ważnym członkiem wspólnoty lokalnej, którego nie może zabraknąć na żadnych uroczystościach patriotycznych, państwowych, gminnych i szkolnych.

Jest i często musi być nie tylko przewodnikiem duchowym ale i nauczycielem dobrego smaku i dbałości o dobro wspólne.

Znając Ks. Kanonika, autorzy niespodzianki byli przekonani, że swoim prezentem zechce się on podzielić z parafianami. Album był prezentem i pamiątką dla Księdza Jubilata, ale także pamiątką tego Jubileuszu dla wszystkich, którzy zechcieli ją przyjąć. Został rozdany wszystkim chętnym w kościele.

12 stycznia 1953 r. został Prymas Wyszyński kardynałem. Nie mógł jednak osobiście odebrać kapelusza kardynalskiego, gdyż władze polskie odmówiły wydania mu paszportu. 26 września 1953 r. Prymas został aresztowany i wywieziony z Warszawy.

W opinii lubelskiego Urzędu Bezpieczeństwa Kardynał Stefan Wyszyński to: zdolny dyplomata, socjolog, kaznodzieja i wróg Polski Ludowej. Miejszem pierwszej izolacji Prymasa od społeczeństwa był Rywałd Królewski, drugiej Stoczek Warmiński między Olsztynem i Bartoszczami. Przebywał tu od 12 października 1953 r. do 6 października 1954 r. Stąd przewieziono Prymasa do Prudnika Śląskiego, ok. 7 km od granicy czeskiej. Cztery i ostatni etap przetrzymywania w więzieniu Prymasa trwał od 27 października 1955 do 28 października 1956 r. w Komańczy, na całkowitym odludziu, około 30 km na południe od Sanoka, niedaleko granicy ze Słowacją.

16 maja 1956 r. w Komańczy powstał tekst odnowionych Ślubów Narodu, złożonych 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze jako Jasnogórskie Śluby Narodu w obecności milionowej rzeszy pielgrzymów. Na pustym tronie przygotowanym dla Prymasa złożono białe-czerwone róże.

25 października 1956 r. przyjechali do Komańczy Zenon Kliszko, wiceminister sprawiedliwości i poseł Władysław Bieńkowski. Prosił Prymasa o niezwłoczny przyjazd do Warszawy z uwagi na zaistniałą tam sytuację polityczną. Prymas postawił warunki, które zostały przyjęte. Dotyczyły one:

- decyzji obsadzania stanowisk kościelnych przez biskupów,
- powrotu wszystkich biskupów ordynariuszy na ich stanowiska,
- kontroli seminarium duchownych tylko przez władze kościelne,
- praw do swobodnej katechizacji młodzieży,
- prawa do wydawania prasy katolickiej.

W latach 1957-1965 prowadził Wielką Nowennę przed Jubileuszem Tysiąclecia Chrztu Polski, poprzez którą przygotowywał naród do religijnego przeżycia tej rocznicy. W 1957 r. rozpoczął Nawiedzenie Polski przez kopię Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Nowennę zakończył 3 maja 1966 roku uroczystym Aktem Oddania Narodu Matce Bożej za wolność Kościoła w Polsce i świecie.

26 sierpnia 1969 roku powołał do istnienia Duszpasterski Ruch Pomocników Matki Kościoła. W połowie lat 60. wraz z Episkopatem Polski zwrócił się do biskupów niemieckich z gestem pojednania narodów polskiego i niemieckiego, co rozwiścieczyło władze partyjne i państwowe. Czynnie uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II. Na ręce Pawła VI złożył memoriał Episkopatu Polski o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła. Ojciec Święty spełnił te prośbę 21 listopada 1964 r.

6 października 1978 r. na Stolicę Piotrową został wybrany Polak - kardynał Karol Wojtyła. Podczas wyboru Karola Wojtyły na papieża prymas Polski podszedł do papieża, klęknął i ucałował jego dłoń. W tym momencie Jan Paweł II podniósł się z miejsca, uklęknął przed Prymasem i trwali obydwa tak we wzruszającym uścisku. W czerwcu 1979 r. Prymas Tysiąclecia przyjął, po raz pierwszy w Polsce widzialną Głowę Kościoła - Ojca Świętego - Jana Pawła II.

28 maja 1981 r., w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński odszedł do Boga. Miał 80 lat. 57 przeżył w kapłaństwie, 35 lat był biskupem, 32 lata arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski, 28 lat członkiem Kolegium Kardynalskiego. W 1989 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny, który 6 lutego 2001 r., po dwunastu latach został zamknięty.

Opracowanie Redakcja

Wspomnienie o księdzu Romanie Foryckim SAC

„Ks. Roman Forycki był największym ze wszystkich pallotynów, bo był po prostu święty. Wszyscy co do tego są zgodni. Mam nadzieję, że ruszy kiedyś proces beatyfikacyjny tego niezwykłego Człowieka. Myślę, że wszyscy, którzy Go znali, bardzo tego oczekują.” - tak napisał pewien ksiądz, pallotyń, na stronie internetowej KAI, gdzie można było przesłać swoją reakcję na wiadomość o śmierci tego księdza. Zginął w wypadku samochodowym jadąc na urlop do rodziny na Pomorzu. Na jego samochód najechał TIR. Miał 75 lat, w czerwcu br. obchodził 50-lecie kapłaństwa.

Przez większość życia mieszkał i pracował w Warszawie i w Oltarzewie. Piszę o nim, bo warto dzielić się wiadomościami o ludziach szlachetnych i o świętych kapłanach. Miałam szczęście go znać i przez dobrych kilka lat z nim współpracować.

Poznałam go w 1987 r. W miesięczniku „Królowa Apostołów” znalazłam zaproszenie od niego - jeśli ktoś chce porozmawiać o swoim zaangażowaniu w kościele, lub szuka w nim swojego miejsca, może przyjść, porozmawiać. Napisałam list i znalazłam się w domu przy ul. Pszczyńskiej w Warszawie. Był to „Dom Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego”, czyli dom dla wszystkich, którzy chcieli pracować dla Pana Boga.

Prawdę mówiąc liczyłam na to, że zostanę zaproszona od razu do zorganizowanej grupy, która da mi jakieś zadanie i otoczy opieką. (Wtedy rozpadła się grupa oazowa w naszej parafii i poczułam, że jestem sama). Okazało się, że grupę trzeba dopiero zorganizować - znaleźć ludzi, którzy chcieliby coś robić razem. Ks. Forycki służył lokalem, swoim czasem i wsparciem duchowym. I grupa taka powstała. Dowiedziałam się wtedy co to jest „dzień skupienia” i „kierownictwo duchowe”.

Przyszły różne zaangażowania - współpraca z Sekretariatem ZAK, pisanie do „Królowej Apostołów”, tłumaczenia z angielskiego, praca w różnych grupach zadaniowych, gdzie pracowali razem, na równych prawach: księża, siostry zakonne i świeccy.

Ks. Forycki był filozofem. Potocznie myśli się, że są to ludzie bujający w obłokach. Nieprawda. Ks. Roman był niezwykle precyzyjny i konkretny. Poprzez rozmowy i wykonywanie wspólnych zadań nauczyłam się od niego bardzo wiele - np. trzymania się tematu rozmowy, co jest umiejętnością wcale nie tak powszechną wśród dyskutantów. Nauczyłam się także ogromnie dużo o Kościele i roli jaką powinni spełniać świeccy.

Apostolstwo świeckich było jego pasją. Jego pasją była także świętość - główny cel życia każdego chrześcijanina. Jeśli coś nie prowadzi do świętości - nie warto tego robić. Ks. Forycki nie stworzył tu żadnej własnej nauki - z pasją przyjął nauczanie założyciela Pallotynów, św. Wincentego Pallottiego, oraz Soboru Watykańskiego II.

Zgadzam się ze słowami cytowanymi powyżej i cieszę się, że nie jestem ośobsoniona w poglądach. Jaki był ten święty ksiądz?

Był bardzo radosny, uprzejmy, gotowy pomagać. Zawsze kiedy się go odwiedziło znalazł coś do jedzenia, zupę z obiadu, albo ciasto z imienin. Do dziś uśmiecham się na myśl o serniku wielkanocnym, tak kruchym, że jak sam ksiądz mówił, „wymykał się wszelkim ujęciom”.

Pewnego razu spotkałam się z nim po południu i powrót do domu miał już wypaść po ciemku. Ksiądz Roman zaproponował, że odwiezie mnie do PKS. Oczekując, że pojedziemy na Rondo Starzyńskiego, zdziwiłam się, że skręcił w drugą stronę. Zapewniał, że jedzie dobrze i dowiózł mnie aż... do domu w Karolinie.

W naszym kościele jest jeszcze Mszał Rzymski, który na moją prośbę ks. Forycki sprowadził z wydawnictwa z Poznania, bo nie można go było dostać normalnie w sklepie. Dzięki niemu ja z jeszcze jedną osobą z parafii pojechałyśmy na Światowe Dni Młodzieży z Janem Pawłem II do Santiago de Compostella w 1989 r. W nawale zajęć nie zapomniał o nas.

Zawsze miał czas na rozmowę. Wydawało się, że nigdzie się nie spieszy, że ma dla mnie cały dzień. Pewnego razu po skończonej rozmowie - spokojnej jak zwykle, zerwał się i wyszedł z domu razem ze mną. Za 5 minut miał spowiadać u sióstr na sąsiedniej ulicy. A spowiednikiem był poszukiwanym i służył wielu zgromadzeniom.

Był bardzo pokorny. Mając ogromną wiedzę i doświadczenie, nigdy nie narzucał swego zdania. Kiedy zorientował się, że różnice zdań są duże wycofywał się, aby nie powodować konfliktów. Miał opinię świetnego rekolekcyjisty i wielki dar „świeżego spojrzenia” na Pismo św. Kiedy jednak na pewnych rekolekcjach dla młodych ludzi, współprowadząca je siostra zakonna, powiedziała, że konferencje są dla nich za długie, to skrócił je natychmiast bardzo (nie wiem, czy byli zadowoleni). A kiedy kończył się czas wykładu potrafił przerwać w połowie zdania.

Trudno jest opisać świętość. Bo jest taka normalna. Święty jest tak normalny, że można go nie zauważyć. Nie dąsa się, nie rozpycha, nie sprawia przykrości, itp. Sama nie miałabym odwagi tak o nim powiedzieć. Dodały mi odwagi opinie w internecie. Gdy czasami słyhać narzekania na księży, ja wtedy myślę, że jest też bardzo wielu prawdziwie świętych kapłanów. Miałam szczęście wielu z nich poznać. W ich szeregu zawsze stawał mi w pamięci ks. Forycki.

W 1993 r., ks. Roman został zaproszony przez biskupa nowej diecezji ełckiej, aby zorganizować tam Wyższe Seminarium Duchowne. Spotykałam go czasem przypadkiem, kilka razy byłam na prowadzonych przez niego rekolekcjach, ale regularne spotkania nie były już możliwe.

O jego śmierci dowiedziałam się w przedziwny sposób. W pierwszym dniu Oazy Domowego Kościoła w Długoborzu k. Zambrowa w diecezji łomżyńskiej, na którą wybrałam się z mężem i synem, ksiądz zapowiedział, że modlić się będziemy za ks. Romana Foryckiego, który zginął w wypadku. Okazało się, że woźny w ośrodku, w którym zorganizowano oazę, należy do Wspólnoty Kapłańskiej Świeckich, którą założył ks. Roman. Ludzie ci, za swój cel obrali sobie modlitwę za kapłanów.

Życie potoczyło się tak, że od dawna nie korzystałam z kierownictwa duchowego ks. Foryckiego. Kiedy jednak przychodziły trudne chwile myślałam, że on na pewno dobrze by mi poradził. Miałam w planach, że kiedyś odnowię kontakt, by zyskać nowe spojrzenie na różne życiowe problemy. „Teraz pozostaje kontakt przez świętych obcowanie i mam nadzieję, kiedyś na spotkanie z Nim przed Panem.” - jak napisał ktoś w internecie, wdzięczny za lata kierownictwa duchowego.

Na koniec przytoczę myśli ks. Romana, które pomogły mi bardzo w życiowych decyzjach. Zawsze wskazywał na parafię jako na miejsce, gdzie powinno koncentrować się działanie wiernych świeckich. Szukamy często grup i wspólnot poza parafią, w których czujemy się dobrze. Jednak naszym obowiązkiem jest przynosić to, co w nich zdobywamy do parafii.

Mówił, że człowiek nigdy nie jest powołany do tego, aby być sam. Jeśli wybiera życie inne niż małżeńskie to powinien znaleźć wspólnotę, w której będzie realizował swoje powołanie. Kiedyś miałam tłumaczyć konferencję amerykańskiego księdza. Bałam się, czy dam radę. Powiedział wtedy: „Nie idziesz tam w swoim imieniu. Duch św. ci pomoże”. Bardzo mi to pomogło wiele razy.

Ks. Roman wspominał, że zadawał sobie pytanie: „Kim mam być jako ksiądz? - Są księża budowniczy kościołów, księża naukowcy, księża dyrektorzy wydawnictw... Kim mam być?”

Wydawało się, że wszystko sprzyściło się by został księdzem-naukowcem. Nie dał się. Gdy napisał pracę habilitacyjną i przez roztrągnięcie zostawił ją w autobusie (wtedy nie było komputerów i był to jedyny egzemplarz) uznał, że Panu Bogu nie zależy na jego habilitacji i drugiej już nie napisał. Koledzy naukowcy mieli o to do niego pretensje - że marnuje swój talent. Ale on chciał być księdzem, który udziela sakramentów i naucza. Spowiadał, rozmawiał, kierował i wyjaśniał. Kiedy zgubił kalendarz, w którym miał zapisane spotkania na rok do przodu, było to dla niego największe nieszczęście jakie mogło się mu przytrafić.

Myślę, że teraz powoli odkrywać się będzie jego zasługi, o których nikomu nie mówił i zajaśnieje prawdziwa świętość. Obyśmy mieli więcej naprawdę świętych, zaangażowanych tak jak on kapłanów.

Anna Kurtycz



Wyniki XXII Sakrosongu Diecezji Płockiej

11 czerwca 2011 r. odbył się finał XXII Sakrosongu Diecezji Płockiej w Serocku. Komisja konkursowa przesłuchała 836 os. - 40 zespołów w 3 kategoriach: Schole, Chóry, Zespoły muzyczne. Patronat nad konkursem sprawowali i nagrody ufundowali: Biskup płocki Piotr Libera, Burmistrz Miasta i Gminy Serock - Sylwester Sokolnicki, Proboszcz parafii Serock - ks. Jan Kasiński. W jury zasiadli:

1. ks. dr Andrzej Lelen - wykładowca muzyki w WSD w Płocku
2. ks. dr Piotr Wiśniewski - w-ca muzyki na UKSW w Warszawie
3. ks. prał. dr Jan Kasiński - proboszcz parafii św. Anny w Serocku
4. ks. prał. Kazimierz Dziadak - dyr. Katolickiego Radia Płock
5. ks. mgr Roman Bagiński - dyr. Wydziału Duszpasterskiego KP
6. mgr Sylwester Sokolnicki - Burmistrz Miasta i Gminy Serock
7. mgr Lidia Rogalska - w-ca muzyki w Szkole Muzycznej w Płocku
8. mgr Anna Oleszko - nauczycielka muzyki
9. mgr Anna Dobrowolska-Szewczak - nauczycielka j. polskiego
10. mgr Jarosław Marciszewski - nauczyciel muzyki
11. mgr Marian Różycki - nauczyciel muzyki
12. mgr Ryszard Mariański - nauczyciel muzyki, organista,

W kategorii **Chóry** odpowiednio zajęły miejsca:

I miejsce - „Tibi Cantamus” z parafii św. Krzyża w Płocku

II miejsce - „Lira” z par. św. Wojciecha w Nasielsku

III miejsce - „Victoria” z par. św. Józefa w Ciechanowie

W kategorii **Schole**:

I miejsce - schola młodzieżowa „Deo Gratias” z Makowa Maz.

II miejsce - schola „Pawelki” z par. Szczawin Kościelny

III miejsce - schola „Dziewczęta Jednego Serca” z Mławy

Wyróżnienia przyznano:

- scholi „Nasza Arka” z par. Dzierzgowo

- scholi z par. Bogate

W kategorii **Zespoły muzyczne**:

I miejsce - zespół „Nazir” z par. św. Stanisława w Rypinie

II miejsce - zespół „Bez Nazwy” z par. św. Mateusza w Pułtusku

III miejsce - zespół „Saron” z Mławy

Wyróżnienia otrzymali:

- zespół „Bemola” z parafii św. Jakuba w Płocku

- zespół „Pozaczas” z parafii św. Maksymiliana w Sierpcu

- zespół „Makarios” z parafii św. Anny w Serocku

Specjalne wyróżnienie otrzymał Bartek Krzemiński - instrumentalista z zespołu „Hosanna” z Woli Kiełpińskiej

Wszystkim laureatom gratulujemy!!!

Naszym zdaniem nasz chór i zespół wypadli bardzo dobrze. Poinformowani mówią, że chór zajął czwarte miejsce, niestety ogłoszono tylko pierwsze trzy. Naszym zdaniem zespół powinien wygrać. Śpiewali naprawdę bardzo ładnie. Gratulujemy Bartkowi wyróżnienia. Wszyscy zasłużyli na medal. Redakcja

Rekolekcje pod namiotami w Rostkowie

Ponad 150 młodych ludzi z diecezji płockiej wzięło udział w rekolekcjach pod namiotami pod nazwą „Kostkowo 2011”, które odbyły się w Rostkowie koło Przasnysza, miejscu pochodzenia św. Stanisława Kostki. Zorganizowało je Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży „Studnia” w Płocku.

Kostkowo 2011 było kontynuacją odbywającego się w ubiegłych latach w różnych miastach diecezji płockiej Festiwalu Młodych. W tym roku młodzieży nie zraziła nawet kapryśna, deszczowa pogoda. Przyjechali z Płocka, Pułtuska, Przasnysza, Ciechanowa, Rypina i wielu innych miejsc diecezji.

W czasie trwania rekolekcji młodzież brała udział w nabożeństwach, Eucharystiach, spotkaniach w grupach. Wspólnie rozwiązywali problematykę związaną z wolnością i zakorzenieniem w Chrystusie. Odbył się też koncert zespołu reggae Lemon Grass, przyjęty bardzo entuzjastycznie.

Osobne spotkanie zorganizowano dla młodzieży, która na początku sierpnia wyjechała do Hiszpanii, aby uczestniczyć w 26. Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. Uczestnicy, oprócz niezbędnych informacji organizacyjnych otrzymali również pakiety polskie, w których znalazły się m.in. koszulki i książka o SDM.

„Wydawać by się mogło, że pogoda zepsuje te rekolekcje, zaplanowane przecież pod namiotami. Jednak spadł na nas deszcz łask. Deszcz, który okazał się świetnym rekolekcyjnistą, pokazującym jacy jesteśmy, kiedy nie wszystko jest tak, jak byśmy chcieli. Niektórym uczestnikom właśnie trudne warunki pomogły się skupić na przeżywaniu rekolekcji, na spotkaniu z Chrystusem, a także w drugim mokrym człowieku, któremu trzeba pomóc naprawić namiot” - mówiła po zakończeniu „Kostkowa” Patrycja Drogosz z DDM „Studnia”.

W tym roku, ze względu na 26. Światowe Dni Młodzieży w Madrycie, lipcowe spotkanie młodych diecezji płockiej miało odmienną formułę. W przyszłym roku organizatorzy, czyli Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży „Studnia” zamierzają powrócić do formuły znanej jako Festiwal Młodych.

Młodzież diecezji płockiej bierze udział w 26. Światowych Dniach Młodzieży

9 sierpnia 150 młodych ludzi z całej diecezji płockiej (w tym również 12 księży i 1 siostra zakonna) wyruszyło do Hiszpanii, aby wziąć udział w 26. Światowych Dniach Młodzieży. Pojechała młodzież z Płocka, Płońska, Ciechanowa, Mławy, Przasnysza, Pułtuska, Strzegowa, Rypina oraz wielu innych zakątków diecezji. Wyjazd zorganizowało Diecezjalne Centrum Światowych Dni Młodzieży diecezji płockiej, które od stycznia 2010 działa przy Diecezjalnym Duszpasterstwie Młodzieży „Studnia”.

Akcja informacyjno-promocyjna trwała od ponad roku. W dniu 9 sierpnia o godz. 12⁰⁰ w kościele parafialnym św. Benedykta na płockim Radziwiu została odprawiona Eucharystia z posłaniem na SDM, której przewodniczył ordynariusz diecezji płockiej bp Piotr Libera. Po niej uczestnicy 26. SDM wyruszyli do Hiszpanii. Powrócą do Płocka 25 sierpnia.

Pierwszą część wyjazdu, tzw. dni w diecezjach, spędzają w Katalonii, następnie udają się do Madrytu. W programie wyjazdu na 26 Światowe Dni Młodzieży znajdują się: Eucharystie koncelebrowane przez Benedykta XVI, biskupów i księży z całego świata, adoracja Najświętszego Sakramentu, czuwania przy relikwiach - m.in. św. Ignacego Loyoli, droga krzyżowa, katechezy w grupach międzynarodowych, koncerty, pokazy artystyczne, zwiedzanie Madrytu oraz wielu katalońskich miast, w tym także Barcelony i sanktuarium w Montserrat. Dwa ostatnie dni madryckiego spotkania (20-21 sierpnia) to wspólna fiesta, czuwanie i Eucharystia na lotnisku Cuatro Vientos z udziałem Papieża Benedykta XVI.

Hasłem spotkania w Hiszpanii są słowa z listu św. Pawła „Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze”. (Kol 2,7).

Nie wstydzę się Jezusa!

Agnieszka Radwańska zachęca do odważnego wyznawania wiary chrześcijańskiej i na specjalnym filmie układa z piłek tenisowych napis „Jezus”.

W ten sposób słynna polska tenisistka włączyła się w breloczkową akcję Krucjaty Młodych, pod hasłem „**Nie wstydę się Jezusa!**”. Kampania, która ruszyła kilka miesięcy temu, zachęca wszystkich do noszenia breloków z krzyżem oraz odważnego przyznawania się do swojej wiary.

Główną inspiracją tego przedsięwzięcia były wydarzenia we Wrocławiu, gdzie kilku uczniów zażądało zdjęcia z klas krzyży w jednym z miejscowych liceów. Spontanicznie zainicjowana wtedy akcja rozdawania breloczków z napisem: „**Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i ja przed moim Ojcem**” przerodziła się w ogólnopolską kampanię. Aby się w nią włączyć, trzeba zalogować się na stronie www.mt1033.pl i zamówić darmowy breloczek. Z jednej strony breloczka, która ma zobowiązywać do wypełniania duchowych uczynków miłosierdzia, widnieje krzyż i napis: „**Nie wstydę się Jezusa**”, z drugiej jest natomiast cytat z Ewangelii wg św. Mateusza.

Do akcji włączyło się już kilkaset tysięcy osób, w tym wiele znanych osobistości życia publicznego: piłkarz Marek Citko, polityk Marek Jurek, dziennikarze: Przemysław Babiarz, Krzysztof Ziemięć i Marcin Jakimowicz; Dariusz i Jadwiga Basińscy z grupy Mumio; muzycy - Robert „Litza” Friedrich, Magda Anioł i Michał Szewczyk.

Gościliśmy przyjaciół z Litwy - Polską młodzież z Landwarowa

W lutym br. Dekanalna Akcja Katolicka zorganizowała charytatywny wyjazd do Polaków na Wileńszczyznę. Pisaliśmy, o tym w wielkanocnym wydaniu „Antoniego” nr 2/2011 r. Zaproszono wtedy na letni wypoczynek na terenie naszej gminy 40-osobową grupę uczniów z Polskiej Szkoły Średniej im. H. Sienkiewicza w Landwarowie wraz z wychowawcami.

Młodzi Kresowianie przebywali u nas od 13 do 26 czerwca 2011 r., z czego jeden tydzień na zaproszenie Burmistrza MiG Serock Sylwestra Sokolnickiego w Ośrodku Wypoczynku Letniego w Jadwisinie i drugi tydzień na zaproszenie ks. Proboszcza Tadeusza Wołowca w Ośrodku „Caritas” w Popowie.

Realizując ofertę programową pierwszej części pobytu dzieci i ich opiekunowie poznawali naszą gminę i jej historię, spotkali się z przedstawicielami władz samorządowych w serockim ratuszu, uczestniczyli w wycieczkach pieszych brzegiem Zalewu Zegrzyńskiego, po mieście i najbliższej okolicy, wzięli udział w wycieczkach do Pułtusa oraz Warszawy. Nie lada atrakcją był dla nich pobyt w Aquaparku w Ośrodku Wypoczynkowym „Warszawianka” w Jachrance i pływanie gondolami podczas zwiedzania Domu Polonii w Pułtusku.

Z uwagi na brak możliwości przyjęcia Rodaków w rodzinach parafian kolejny tydzień pobytu, staraniem ks. Proboszcza spędzili nasi goście w ośrodku „Caritas” w Popowie.

Uczestnicząc w różnych przedsięwzięciach kulturalnych i rekreacyjnych na terenie ośrodka, realizowanych w/g własnych

potrzeb z przebywającymi tam grupami dzieci i młodzieży z Ukrainy i Białorusi trzykrotnie zorganizowano przyjacielskie spotkanie przy ognisku z udziałem codziennie współpracujących i opiekujących się nimi osób, wyrażając swoją wdzięczność za nieoceniony dar obecności w kraju ich ojców i dziadów za spełnione pragnienie jednoczenia się z matczyną.

Młodzi Kresowianie odwiedzili naszą świątynię, a słuchając podczas zwiedzania opowieści ks. Pawła Perdiona o jej historii i historii parafii nie mogli się nadziwić jak bliskie są sobie dzieje Polski i Litwy i jak trudno jest dziś zrozumieć rzeczywistość wyrażoną obecną sytuacją mniejszości polskiej na Litwie.

Wielkim przeżyciem była dla nich wycieczka do Niepokalanowa, gdzie pokłonili się Matce Bożej, św. Maksymilianowi Kolbe, Ojcu Świętemu błogosławionemu Janowi Pawłowi II oraz uczestniczyli w spektaklach „Misterium Męki Pańskiej” i „Panoramie Tysiąclecia”.

Nieoczekiwany przejazd przez Żelazową Wolę dał okazję do zapoznania się z miejscem urodzin Fryderyka Chopina, co spotkało się z dużym zainteresowaniem naszych gości.

Bóg zapłać wszystkim tym, którzy przyczynili się do tej wspaniałej inicjatywy zbliżenia Polaków z Kresów z Macierzą, władzom samorządowym, wrażliwej i ofiarnej części parafian, oraz księdzu proboszczowi kanonikowi Tadeuszowi Wołowcowi za wysiłek w organizacji całego przedsięwzięcia. **Janusz Plewko**



Wakacje z modlitwą

W dniach od 18 do 23 lipca br. wraz z grupą ministrantów, lektorów i scholi tydzień wakacji spędziłam na koloniach w ośrodku wypoczynkowym nad jeziorem w Górznie. Nie były to zwykłe kolonie, gdyż oprócz wypoczynku i dobrej zabawy czas wypełnialiśmy modlitwą. W zasadzie to zabawy, gry i wypoczynek nad jeziorem przeplatane były modlitwą.

Każdego dnia korzystaliśmy z walorów turystycznych malowniczo położonego ośrodka, wokół którego rozpościera się las. Czas w tym uroczym miejscu płynął nam bardzo wolno, ale i tak nie chcieliśmy wracać. Dzień rozpoczynaliśmy dosyć wcześnie. Najpierw było śniadanie a potem czas na zabawy nad jeziorem. W południe gromadziliśmy się na modlitwie Anioł Pański. Potem był domowy obiad i znowu czas wolny, który wypełnialiśmy grami i zabawami aż do godziny 15⁰⁰. Po odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego znowu oddawaliśmy się zabawom, spacerowaliśmy po lesie i tak do popołudniowej Mszy Św. Naszym zadaniem było przygotowanie oprawy liturgicznej, ćwiczyliśmy zatem wcześniej śpiew, rozdzielaliśmy czytania.

Później był czas na odpoczynek i relaks oraz planowanie

wieczornej atrakcji tzw. pogodnych wieczorów. Dzień długi i pełen wrażeń kończyliśmy Apelem Jasnogórskim. Kiedy my słodko spaliśmy (lub tylko udawaliśmy), nad naszym snem aż do białego rana czuwali - Ks. Tomek i Pan Marian. Byli naszymi opiekunami z Panią Gosią w dzień i w nocy. Ciekawe kiedy spali?

To były wspaniałe dni, wyjątkowy odpoczynek, bo chociaż i my niezbyt dużo spaliśmy, nie graliśmy na komputerach, nie oglądaliśmy telewizji i musieliśmy zastosować się do dosyć rygorystycznego porządku dnia, nie byliśmy zmęczeni, nie nudziliśmy się ani trochę i nie chcieliśmy jeszcze wracać. Skąd w nas tyle siły i chęci do zabawy na którą w domu zwykle nie mamy ochoty? Może to dzięki temu, że zawsze towarzyszyła nam modlitwa?

To była fantastyczna przygoda. Nie ważne, że w plecaku przywieźliśmy mokre ubranie i zabłocone buty, za to w sercu nowe przyjaźnie i dobre nawyki. I tylko żal, że to już było.

Dziękujemy Ks. Tomkowi, Panu Marianowi i Pani Gosi za to, że czuwali nad naszym bezpieczeństwem i za wciąż nowe pomysły do zabawy, za wspólną modlitwę. Pani Krysi i Gospodarzom ośrodka za wspaniałe i pyszne posiłki. Księdzu Proboszczowi za sfinansowanie naszego pobytu.

Iza Kolon

Na terenie Parafii działają:

Asysta Parafialna, Domowy Kościół
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Koło Ministrantów
Grupa Lektorów

zapraszamy

Msze św.: w niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰, 16⁰⁰
w święta będące dniami pracy 10¹⁵, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą II niedzielę m. - na Mszy o 10¹⁵ i IV niedzielę m. o 12⁰⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizytę do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebanii.

„Antoni” ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Redakcja: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz (22) 782-64-38
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Dziękujemy za ofiary na pokrycie kosztów druku.



proboszcz: ks. kan. Tadeusz Wołowiec (22) 782-75-60
kościelny: Adam Suska 508-138-421; organista: Edward Dymek (22) 768-11-38
www.parafia-antoni.pl; informatyk mgr. Marek Wroniak admin@parafia-antoni.pl



50-lecie kapłaństwa ks. kanonika Mieczysława Zdanowskiego





Final XXII Sacrosongu Diecezji Płockiej



Pierwsza Komunia święta

